



## Finał 3. edycji Konkursu im. Włodzimierza Dzieduszyckiego Między polnymi kwiatami w Zarzeczu



22 czerwca, w dniu urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego (1825–1899), w Zarzeczu odbył się finał Konkursu historyczno-przyrodniczego jego imienia.

**W** pierwszej edycji konkursu uczestniczyło 91 uczniów z 13 szkół z Podkarpacia. W kolejnym roku wpłynęły 274 prace z Podkarpacia oraz obwodu lwowskiego, którego uczniowie zostali zaproszeni do udziału w przedsięwzięciu.

Tegoroczna edycja, której tematem były „Barwy natury – dzikie kwiaty z łąk i lasów”, okazała się wyjątkowo inspirująca. Uczestnicy zaprezentowali nie tylko talent artystyczny, ale również dużą wrażliwość na piękno przyrody. Łącznie nadesłano 320 prac, a ich wysoki poziom artystyczny i merytoryczny sprawił, że jury stanęło przed niezwykle trudnym zadaniem wyłonienia laureatów. Organizatorzy dziękują młodzieży za odwagę w dzieleniu się swoją wrażliwością i talentem.

› strona 2

### Międzynarodowe Forum Ekonomiczne we Lwowie



› strona 8

### Lwowski Konrad Wallenrod – Piotr Hausvater



› strona 14

### Elektryczny tramwaj lwowski



› strona 16

### Tragiczna decyzja generała



› strona 28



› więcej na stronach 12-13

## Konferencja URC 2026 w Gdańsku. Setki umów i miliardy euro na odbudowę Ukrainy



W Gdańsku zakończyła się dwudniowa Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference – URC 2026). Wydarzenie, które odbyło się w dniach 25-26 czerwca, zgromadziło tysiące uczestników z całego świata, w tym przedstawicieli rządów, instytucji międzynarodowych, samorządów i biznesu. Konferencja zakończyła się podpisaniem około 160 umów o łącznej wartości przekraczającej 10 mld euro oraz ogłoszeniem kolejnych partnerstw i instrumentów finansowych wspierających Ukrainę.

Tegoroczna edycja konferencji została podzielona na pięć głównych obszarów: biznes, bezpieczeństwo i obrona, integracja Ukrainy z Unią Europejską, rozwój regionalny oraz kapitał ludzki.

Szczyt rozpoczął się w cieniu trwającej dyskusji o relacjach polsko-ukraińskich oraz kwestiach historycznych. W konferencji nie uczestniczył prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Do tych tematów nawiązał podczas inauguracji premier RP Donald Tusk, podkreślając, że „przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie, wzajemnym szacunku i rozumieniu historii”.

### Uczestnicy i inauguracja

Ukrainę, jako współorganizatora wydarzenia, reprezentowała delegacja rządowa na czele z premier Julią Swyrydenko. W inauguracji uczestniczyli także m.in. przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, prezes Banku Światowego Ajay Banga oraz przedstawiciele wielu państw i organizacji międzynarodowych.

Premier Donald Tusk podkreślił znaczenie solidarności wobec rosyjskiej agresji na Ukrainę. Jak zaznaczył, obecność tysięcy uczestników w Gdańsku pokazuje, że solidarność pozostaje realną podstawą wspólnego działania Europy. Wskazał również na znaczenie prawdy historycznej i wzajemnego szacunku w relacjach polsko-ukraińskich.

### Ukraina: miliardowe instrumenty i nowe fundusze

Premier Ukrainy Julia Swyrydenko podkreśliła, że odbudowa Ukrainy to nie tylko rekonstrukcja infrastruktury, ale także inwestycja w bezpieczeństwo i rozwój całej Europy. Wśród priorytetów wskazała bezpieczeństwo, odporność energetyczną, rozwój sektora prywatnego i przyciąganie inwestycji.

Według niej podczas URC 2026 podpisano około 160 umów i ogłoszono ponad 30 partnerstw o wartości przekraczającej 10 mld euro. W konferencji uczestniczyło ponad 80 ukraińskich firm oraz około 2 tys. przedstawicieli biznesu z całego świata.

Zapowiedziano także uruchomienie Platformy Energetycznej – nowego mechanizmu wspierania ukraińskiego sektora energetycznego.

### Decyzje Unii Europejskiej i nowe fundusze

Jednym z kluczowych ogłoszeń była deklaracja przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen o uruchomieniu pierwszej transzy w wysokości 3,2 mld euro z unijnego instrumentu wsparcia dla Ukrainy o łącznej wartości 90 mld euro.

Komisja Europejska poinformowała również o powołaniu Europejskiego Funduszu Flagowego na rzecz Odbudowy Ukrainy, utworzonego przez UE, Polskę, Francję, Niemcy i Włochy. Fundusz ma zmobilizować 1 mld euro inwestycji w strategiczne sektory ukraińskiej gospodarki.

Przewodniczący Rady Europejskiej Antonio Costa podkreślił, że odbudowa Ukrainy będzie ściśle powiązana z jej integracją z Unią Europejską. Jak zaznaczył, celem jest budowa nowoczesnej, cyfrowej i ekologicznej gospodarki.

### Gospodarczy wymiar konferencji i Polska

Premier Julia Swyrydenko podkreśliła, że URC 2026 przyniosła konkretne efekty finansowe i instytucjonalne. Wśród nich znalazły się m.in. 3,2 mld euro z UE, 3,4 mld dolarów ze Światowego Banku, Europejski Fundusz Flagowy, Ukraine Transport Support Fund, 140 mln euro na programy mieszkaniowe

oraz porozumienie z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym dotyczące dróg w regionach przyfrontowych.

Silny wymiar gospodarczy podkreślali również przedstawiciele Polski. Paweł Kowal wskazał, że konferencja pokazuje wejście współpracy polsko-ukraińskiej na nowy poziom. Zwrócił uwagę m.in. na przejęcie przez PZU 100 proc. akcji MetLife Ukraina oraz rosnącą obecność polskich firm – ok. 3600 podmiotów realizuje tam kontrakty.

### Energetyka: strategiczne porozumienia polskich spółek

Jednym z końcowych wydarzeń konferencji było podpisanie listu intencyjnego przez PGE, Orlen, Eneę i Tauron dotyczące współpracy przy odbudowie ukraińskiej infrastruktury energetycznej. Porozumienie zakłada koordynację działań w zakresie modernizacji i transformacji sektora.

Przedstawiciele rządu podkreślali, że odbudowa Ukrainy może być jednym z największych projektów infrastrukturalnych w Europie od czasów II wojny światowej. Bank Światowy szacuje jej koszt na ponad 500 mld dolarów.

### Współpraca regionalna: Lwów i partnerzy europejscy

Jeszcze przed oficjalnym otwarciem konferencji podpisano szereg porozumień dotyczących rozwoju Lwowa w ramach „Lviv Resilience Day”. Zawarto sześć międzynarodowych umów z partnerami z Czech, Niemiec, Francji, Litwy i Szwecji. Miasto pozyskało ponad 2,5 mln euro na projekty związane m.in. z modernizacją systemu ciepłowniczego, ochroną zdrowia, edukacją i inwestycjami.

URC 2026 w Gdańsku zakończyła się deklaracjami dalszej współpracy oraz rozwoju wspólnych instrumentów finansowych. Konferencja ma stać się jednym z kluczowych elementów długofalowego procesu odbudowy Ukrainy oraz jej integracji z Unią Europejską.

ŹRÓDŁO: FACEBOOK, KANCELARIA PREMIERA/ JULIA SVYRYDENKO/ MINISTRY FOR DEVELOPMENT/ PAWEŁ KOWAL

## Potężna nawałnica przeszła przez Lwów. Powalone drzewa i sparaliżowany transport

Gwałtowna ulewa połączona z porywistym wiatrem przeszła w poniedziałek 29 czerwca przez Lwów. Choć żywioł szalał stosunkowo krótko, pozostawił po sobie liczne zniszczenia i doprowadził do poważnych utrudnień w ruchu miejskim.

W wielu częściach miasta odnotowano powalone drzewa. Na ulicach Kopernika i Jefremowa drzewa zablokowały jezdnie, natomiast w pobliżu parku im. Iwana Franki jedno z nich runęło bezpośrednio na trolejbus. W okolicy Cerkwi św. Jura przewrócone drzewo uszkodziło sieć trakcyjną, a na ulicy Szeptyckiego, w pobliżu Politechniki Lwowskiej, zerwana została linia energetyczna.

W wyniku zniszczeń ruch komunikacji elektrycznej został wstrzymany na kilku odcinkach miasta. Na skrzyżowaniu ulic

Warszawskiej i Tunelnej silny podmuch wiatru przewrócił sygnalizację świetlną.

Nawałnica uszkodziła również budynek Szweczenkowskiej Administracji Rejonowej. Jak poinformował zastępca mera Lwowa Andrij Moskalenko, wiatr zerwał część dachu oraz wybił okna w obiekcie.

Ładze miasta poinformowały, że wszystkie służby miejskie i komunalne zostały postawione w stan gotowości. Usuwanie skutków nawałnicy rozpocznie się natychmiast po ustaniu niebezpiecznych warunków pogodowych, gdy prowadzenie prac na wysokości będzie bezpieczne.

Lwowski magistrat apeluje do mieszkańców o zachowanie szczególnej ostrożności. W przypadku powalonych drzew, zerwanych przewodów lub innych zagrożeń mieszkańcy proszeni są o zgłaszanie takich sytuacji na miejską infolinię pod numerem 15-80.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE LWOWSKA RADA MIEJSKA



POWALONE DRZEWIA ZABLOKOWAŁY JEZDNIĘ NA ULICY KOPERNIKA WE LWOWIE

## Kolejny etap prac poszukiwawczych we wsi Puźniki w obwodzie tarnopolskim

22 czerwca 2026 roku na terenie dawnej wsi Puźniki (obecnie w obrębie wsi Sadowe, powiat Koropiec, rejon czortkowski, obwód tarnopolski) rozpoczął się kolejny etap badań poszukiwawczych, których celem jest kontynuacja poszukiwań szczątków mieszkańców wsi, którzy tragicznie zginęli w lutym 1945 roku. Prace potrwać do 28 czerwca 2026 roku.

Badania przeprowadza spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Instytucja Specjalistyczna „Starożytności Wołyńskie” z udziałem polskich specjalistów – pracowników Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, a także przedstawicieli Fundacji „Wolność i Demokracja” i Instytutu Pamięci Narodowej RP.

Wydarzenie odbywa się zgodnie z porozumieniami zawartymi w ramach działalności ukraińsko-polskiej grupy roboczej ds. pamięci narodowej.

Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej aby zapewnić fachowy nadzór (wsparcie konsultacyjne) podczas prac angażuje specjalistów z miejskiego przedsiębiorstwa Iwanofrankowskiej Rady Obwodowej ds. Poszukiwań i Pogrzebów Ofiar Wojen, Deportacji i Represji Reżimów Totalitarnych „Pamięć”.

Puźniki to dawna wieś w obwodzie tarnopolskim, którą w okresie międzywojennym zamieszkiwali przeważnie Polacy. W lutym 1945 roku Puźniki padły ofiarą zbrojnego ataku. Według źródeł archiwalnych część mieszkańców wsi zginęła tragicznie, a sama wieś została spalona. W 1949 roku władze sowieckie zlikwidowały wieś. Teren dawnej wsi Puźniki pozostał niezamieszany i stopniowo porastał lasem. W sierpniu 2023 roku na terenie Puźników prowadzono prace poszukiwawcze. W kwietniu i maju 2025 roku prowadzono badania ekshumacyjne. W trakcie badań odnaleziono szczątki 42 osób, które zostały ponownie pochowane we wrześniu 2025 roku.

ŹRÓDŁO: UKRAIŃSKI INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ



## IPN zakończył prace poszukiwawcze w Hucie Pieniackiej. Odkryto zbiorową mogiłę ofiar zbrodni z 1944 roku

Instytut Pamięci Narodowej zakończył pierwsze w historii specjalistyczne prace poszukiwawcze na terenie dawnej wsi Huta Pieniacka w obwodzie lwowskim na Ukrainie. Badania doprowadziły do odnalezienia zbiorowej mogiły oraz licznych szczątków ludzkich, które stanowią materialny dowód jednej z najtragiczniejszych zbrodni popełnionych na ludności polskiej podczas II wojny światowej.

**P**race prowadzone były przez IPN we współpracy z ukraińskim przedsiębiorstwem „Wołyńskie Starożytności”. W działaniach uczestniczyli także przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz członkowie Stowarzyszenia Huta Pieniacka.

### Tragiczna historia Huty Pieniackiej

Przed wybuchem II wojny światowej Huta Pieniacka była polską miejscowością zamieszkaną niemal wyłącznie przez Polaków. 28 lutego 1944 roku wieś została zaatakowana i zniszczona. Według ustaleń historyków zbrodni dokonali Ukraińcy służący w 4. Galicyjskim Pułku Policji SS, związanym z 14. Dywizją Grenadierów SS „Galizien”, członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz lokalne bojówki ukraińskie.

W wyniku masakry życie straciło ponad 850

mieszkańców – kobiet, dzieci i mężczyzn. Po wojnie miejscowość nie została odbudowana. Dziś o jej istnieniu przypomina jedynie pomnik.

### Odkryto fundamenty kaplicy i zbiorową mogiłę

Głównym celem prac było odnalezienie miejsc pochówku ofiar. Zadanie było wyjątkowo trudne, ponieważ dawna zabudowa wsi została niemal całkowicie zatarta, a lokalizację potencjalnych mogił ustalano na podstawie archiwalnych relacji świadków.

Już na początku badań archeolodzy odkryli fundamenty dawnej kaplicy parafialnej, która była świadkiem tragicznych wydarzeń z 1944 roku. Jej położenie i wymiary odpowiadały informacjom zawartym w dawnych księgach parafialnych oraz relacjach ocalałych mieszkańców.

Przełom nastąpił czwartego dnia prac. W bezpośrednim sąsiedztwie kaplicy natrafiono na zbiorową mogiłę. Szczątki ofiar zostały pochowane bez trumien, bezpośrednio w jamie grobowej. Na wielu kościach widoczne są ślady nadpaleń, co potwierdza przekazy historyczne dotyczące przebiegu masakry.

### Wyniki badań

Jak poinformował Instytut Pamięci Narodowej, w trakcie prac: przebadano ponad 4 tys. metrów kwadratowych terenu dawnej wsi; szczątki ludzkie



FOT. IPN

odnaleziono w 25 lokalizacjach na obszarze przekraczającym 200 metrów kwadratowych; główna mogiła zajmuje około 72 metrów kwadratowych; odkryto również liczne szczątki poza obszarem głównego miejsca pochówku.

Na obecnym etapie badań nie jest możliwe dokładne określenie liczby ofiar spoczywających w odnalezionych miejscach. Zdaniem badaczy skala odkrycia wskazuje jednak, że mogiła może skrywać szczątki nawet kilkuset osób.

### Kolejny krok – ekshumacje

Po zakończeniu analiz zebranych materiałów IPN zapowiada złożenie do władz ukraińskich wniosku o zgodę na przeprowadzenie prac ekshumacyjnych. W przypadku uzyskania odpowiednich pozwoleń szczątki ofiar zostaną poddane badaniom antropologicznym i genetycznym.

Celem działań ma być identyfikacja ofiar oraz zapewnienie im godnego pochówku.

Instytut Pamięci Narodowej zapowiedział, że będzie na bieżąco informował o dalszych postępach prac i procedur związanych z planowanymi ekshumacjami.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE IPN

## Milion euro na ratowanie kościoła św. Mikołaja w Kijowie

Podczas Międzynarodowej Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference 2026), która odbyła się w Gdańsku, ogłoszono rozpoczęcie praktycznych działań na rzecz ratowania kościoła św. Mikołaja w Kijowie. Jedną z najcenniejszych świątyń stolicy Ukrainy od lat wymaga pilnych prac zabezpieczających i restauracyjnych.

Jak poinformowała Maria-Teresa Szybanowa, specjalistka ds. komunikacji i nowa członkini rady powierniczej kościoła św. Mikołaja, w trakcie konferencji podpisano szereg porozumień otwierających kolejny etap międzynarodowej współpracy na rzecz odbudowy zabytku.

Najważniejszym z nich jest umowa pomiędzy polską spółką Polimex Mostostal S.A. a rzymskokatolicką parafią św. Mikołaja w Kijowie. Dokument przewiduje przekazanie rusztowań budowlanych oraz niezbędnego wyposażenia do przeprowadzenia pierwszych prac zabezpieczających w świątyni. W imieniu parafii umowę



FOT. FACEBOOK, RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. MIKOŁAJA W KIJOWIE

podpisał proboszcz o. Paweł Wyszkowski OMI. Od ponad 30 lat opiekę duszpasterską nad kościołem sprawuje Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Podczas uroczystości o. Paweł Wyszkowski przypomniał, że dokładnie 25 lat wcześniej kościół św. Mikołaja odwiedził papież Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do Ukrainy. – Czasy się zmieniają,

a kościół był, jest i będzie. I trzeba go odbudować – podkreślił duchowny.

Kluczowym elementem porozumienia jest bezterminowe udostępnienie rusztowań. Pozostaną one na miejscu do zakończenia pełnej renowacji świątyni. Strona polska pokryje koszty ich produkcji, transportu oraz montażu, natomiast strona ukraińska będzie odpowiedzialna za uzyskanie

wszystkich wymaganych pozwoleń administracyjnych.

**Szacunkowa wartość projektu obejmującego wykonanie, transport i instalację rusztowań wynosi około 1 mln euro.**

Podczas konferencji podpisano również list intencyjny pomiędzy PZU S.A. a Polimex Mostostal S.A. dotyczący

powołania inicjatywy „Koalicja Ratunkowa dla kościoła św. Mikołaja w Kijowie”. Jej celem jest skupienie partnerów międzynarodowych, którzy będą wspierać kolejne etapy restauracji zabytku.

Przedstawiciele parafii podkreślają, że zawarte porozumienia są dopiero początkiem długofalowego procesu odbudowy. W najbliższym czasie planowana jest realizacja prac zabezpieczających konstrukcję świątyni, przygotowanie kolejnych etapów konserwacji oraz współpraca z międzynarodowymi ekspertami i instytucjami państwowymi.

Kościół pw. św. Mikołaja w Kijowie jest jednym z najważniejszych zabytków sakralnych Ukrainy i symbolem dziedzictwa kulturowego kraju. Wsparcie ogłoszone podczas Ukraine Recovery Conference 2026 pokazuje, że ochrona ukraińskiego dziedzictwa staje się elementem szerokiej współpracy międzynarodowej na rzecz odbudowy państwa po zniszczeniach wojennych.

ŹRÓDŁO: NA PODSTAWIE FACEBOOK, RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. MIKOŁAJA W KIJOWIE

# Dni Lwowa w Tarnowie

W Tarnowie w dniach 12-13 czerwca odbyły się uroczyste Dni Lwowa – wyjątkowe wydarzenie poświęcone pielęgnowaniu pamięci o Kresach Wschodnich oraz dziedzictwie Lwowa. Organizuje imprezę Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich Oddział w Tarnowie. Tegoroczne obchody zgromadziły liczne grono uczestników, gości oraz środowisk kresowych z całej Polski i zza granicy.

TEKST  
ZDJĘCIA Z ARCHIWUM AUTORA  
ŁUKASZ SZOT

Uroczystości rozpoczęły się od oficjalnych wystąpień gospodarzy i zaproszonych gości. Wśród nich obecny był Prezes Zarządu Głównego TMLiKPW Adam Kiwacki, przedstawiciel katowickiego oraz krakowskiego oddziału TMLiKPW. Szczególnie podkreślić należy obecność delegacji ze Lwowa



na czele z prezesem Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emilem Legowiczem, który tego dnia otrzymał najwyższe odznaczenie TMLiKPW – Lwowski Krzyż Kresowy. Swoją obecnością wydarzenie zaszczyliła również Wiera Szerszniowa – wicedyrektor Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie oraz przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie.

Drugi dzień obchodów miał szczególnie uroczysty i podniosły charakter. Rozpoczął

się Mszą Świętą, podczas której uczestnicy modlili się przed kopią cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej ze Lwowa. Wspólna modlitwa była ważnym momentem jedności i duchowego przeżycia dla wszystkich zgromadzonych.

Po nabożeństwie uczestnicy udali się w uroczystym pochodzie na Stary Cmentarz, gdzie pod Kurhanem Kresowym oraz przy grobach Obrońców Lwowa złożono kwiaty i zapalono znicze. Była to chwila zadumy i hołdu dla tych, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny,

a także wyraz pamięci o kresowych bohaterach.

Istotnym elementem obchodów była również wizyta na Skwerze Bohaterów Zadwórze 1920, gdzie znajduje się monumentalny mural upamiętniający bohaterów „Polskich Termopil”. To miejsce stanowi ważny symbol pamięci historycznej oraz troski o jej obecność w przestrzeni publicznej.

Tarnowski Oddział Towarzystwa już od wielu lat z niezłomną pasją organizuje te wyjątkowe obchody. Stały się one nieocenioną przestrzenią dla

niezwykłych spotkań, głębokich rozmów i wspomnień, które z niezwykłą siłą łączą i integrują środowiska kresowe działające zarówno w Polsce jak i na Ukrainie. Szczególne wyrazy uznania należą się Prezesowi Witoldowi Misiowi, którego osobiste zaangażowanie, serce i autorytet są od lat prawdziwym filarem tej działalności. To dzięki tak wybitnemu przywództwu oraz oddaniu całego Towarzystwa pamięć o Kresach pozostaje żywa, z dumą pielęgnowana i zaszczepiana w sercach kolejnych pokoleń.

## Apel kardynałów Polski i Ukrainy do obu narodów o pojednanie

W jedności z Ojcem Świętym Leonem XIV, którego pierwszy rok pontyfikatu naznaczony jest wytrwałą pracą budowania pokoju opartego na dobru wspólnym oraz zdecydowanym sprzeciwem wobec wojny w każdym jej wymiarze – poczynając od relacji między narodami, poprzez konflikty wewnątrz państw, aż do napięć społecznych – zabieramy głos jako kardynałowie pochodzący z Polski i z Ukrainy zwołani na konsystorz, zaproszeni do szczególnej odpowiedzialności za wspólnotę Kościoła i wsparcie posługi Następcy św. Piotra. Czynimy to razem z naszym bratem Arcybiskupem Większym Kijowsko-Halickim Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, świadomi, że sprawa pojednania Polaków i Ukraińców dotyka nie tylko relacji dwóch narodów, ale także wiarygodności naszego wspólnego chrześcijańskiego świadectwa.

Za papieżem Leonem jesteśmy przekonani, że pierwszym krokiem ku pokojowi jest rozbrojenie języka po obu stronach. Dotyczy to nie tylko słów, ale również gestów, znaków i symboli. One również mogą ranić, zamykać drogę do spotkania i budzić lęk. Ojciec Święty przypomina, że pokój jest „rozbrojony i rozbrajający”, a budowanie dobra wspólnego wymaga języka ewangelicznego: jasnego, ale nie poniżającego; odważnego, ale nie agresywnego; prawdziwego, ale nie zamykającego drogi do przebaczenia.

Z bólem obserwujemy wzrost wzajemnego napięcia i odradzające się nastroje wrogości między Polakami a Ukraińcami. Tym bardziej boli nas to, że dokonuje się to w czasie, gdy Ukraina nadal doświadcza okrucieństwa wojny, a Polska okazała w ostatnich latach wielką solidarność milionom ukraińskich siostr i braci. To wszystko dzieje się w momencie, gdy ukraińscy katolicy przeżywają 25. rocznicę historycznej wizyty Papieża-Polaka w Ukrainie.

W tym kontekście wracamy do słów św. Jana Pawła II z listu na 60. rocznicę – jak określił to sam Papież – tragicznych wydarzeń na Wołyniu. Słowa te są warte przemyślenia przez wszystkich ludzi dobrej woli, a dla nas, katolików różnych obrządków i narodów, winny stać się modelem i normą działania, także w podejściu do kwestii historycznych. Ojciec Święty napisał m.in.:

W zawierusze drugiej wojny światowej, gdy pilniejsza powinna być potrzeba solidarności i wzajemnej pomocy, mroczne działanie zła zatruli serca, a oręż doprowadził do rozlewu niewinnej krwi. Teraz (...) w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rachunku sumienia. Odczuwa się konieczność pojednania, które pozwoliłoby spojrzeć na teraźniejszość i przyszłość w nowym duchu. To skłania mnie do wdzięczności wobec Boga razem z tymi, którzy w zadumie i w modlitwie wspominają wszystkie ofiary tamtych aktów przemocy.

Nowe tysiąclecie, w które niedawno wkroczyliśmy, wymaga, aby Ukraińcy i Polacy nie pozostawali zniewoleni swymi smutnymi wspomnieniami przeszłości. Rozważając minione wydarzenia w nowej perspektywie i podejmując się budowania lepszej przyszłości dla wszystkich, niech spojrzą na siebie nawzajem wzrokiem pojednania (Watykan, 07.07.2003).

To wezwanie świętego Papieża skierowane do obydwu Narodów tak bardzo Mu drogich zostało podjęte przez Polaków i Ukraińców przy znaczącym udziale

Kościół. Za nami są lata modlitwy, spotkań, wspólnych listów (2005), deklaracji (2013) i orędzi (2023), a także współdziałania w pomocy uchodźcom i potrzebującym. To dziedzictwo jest wielkim zobowiązaniem otrzymanym od tych, którzy przed nami mieli odwagę mówić prawdę bez pogardy i nienawiści, zapraszać do nawrócenia, pokornie prosić o przebaczenie i odważnie przebaczać, wyciągając rękę do pojednania, mimo wciąż niezabliźnionych i bolesnych ran.

Dlatego właśnie dziś, gdy pojawiają się nowe napięcia i odradza nieufność, na nowo rozbrzmiewają słowa Papieża ze wspomnianego listu:

Skoro Bóg przebaczył nam w Chrystusie, trzeba, aby wierzący umieli przebaczać sobie nawzajem doznane krzywdy i prosić o przebaczenie własnych uchybień, i w ten sposób przyczyniać się do budowania świata, w którym respektuje się życie, sprawiedliwość, zgodę i pokój. Ponadto chrześcijanie (...) wezwani są, by uznać błędy przeszłości, aby obudzić własne sumienia wobec obecnych kompromisów i otworzyć serca na autentyczne, trwałe nawrócenie (Watykan, 07.07.2003).

Jesteśmy świadomi, że nawrócenie zaczyna się od własnego serca. Papież wzywa każdą i każdego z nas – Polaków i Ukraińców – do osobistego nawrócenia, a nie do rozliczania innych. Tylko wtedy możemy wzywać drugiego do nawrócenia, jeśli sami w pokorze przyznajemy się do własnych win.

Jesteśmy przekonani, że dla chrześcijanina poznanie prawdy jest mu zadane zawsze razem z miłością bliźniego. Pamięć przeszłości jest niesłychanie ważnym elementem tożsamości każdej ludzkiej wspólnoty. Za papieżem Franciszkiem chcemy jednak przypomnieć, że w codziennym życiu każdej osoby, podobnie jak każdego społeczeństwa istnieją jednak dwa rodzaje pamięci: dobra i zła, pozytywna i negatywna. Dobrą pamięcią jest ta, która (...) uwielbia Pana i Jego zbawcze dzieła. Pamięcią negatywną, jest natomiast ta, która spojrzenie umysłu i serca obsesyjnie koncentruje na złu, zwłaszcza popełnionym przez innych (Kraków, 27.07.2016).

Czujemy się zobowiązani, aby tej wspólnej drogi rozpoczętej z błogosławieństwem św. Jana Pawła II nie porzucić, ale ją cierpliwie i odważnie kontynuować. Zbyt wiele łączy nasze Narody, żebyśmy mogli pozwolić na zaprzepaszczenie wspólnego dziedzictwa.

Narzucając innym partykularną wizję przeszłości i przyszłości, poddajemy się dominującej dziś kulturze przemocy i siły. Wraz z papieżem Leonem wzywamy wszystkich do trudu myślenia w kategorii dobra wspólnego, a nie jedynie partykularnych interesów. Ewangelia, w którą wierzymy, uczy nas, że lekarstwem na grzech jest przebaczenie, a granicą postawioną złu przez Boga jest miłosierdzie.

Mykoła kard. Byczok CSsR  
Konrad kard. Krajewski  
Kazimierz kard. Nycz  
Grzegorz kard. Ryś

Światosław Szewczuk, Arcybiskup Większy Kijowsko-Halicki UKGK

## Finał 3. edycji Konkursu im. Włodzimierza Dzieduszyckiego

# Między polnymi kwiatami w Zarzeczu

22 czerwca, w dniu urodzin Włodzimierza Dzieduszyckiego (1825–1899), w Zarzeczu odbył się finał Konkursu historyczno-przyrodniczego jego imienia.

**W** pierwszej edycji konkursu uczestniczyło 91 uczniów z 13 szkół z Podkarpacia. W kolejnym roku wpłynęły 274 prace z Podkarpacia oraz obwodu lwowskiego, którego uczniowie zostali zaproszeni do udziału w przedsięwzięciu. Tegoroczna edycja, której tematem były „Barwy natury – dzikie kwiaty z łąk i lasów”, okazała się wyjątkowo inspirująca. Uczestnicy zaprezentowali nie tylko talent artystyczny, ale również dużą wrażliwość na piękno przyrody. Łącznie nadesłano 320 prac, a ich wysoki poziom artystyczny i merytoryczny sprawił, że jury stanęło przed niezwykle trudnym zadaniem wyłonienia laureatów. Organizatorzy dziękują młodzieży za odwagę w dzieleniu się swoją wrażliwością i talentem.

W uroczystości finałowej udział wzięli m.in.: Marek Radziwon, konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie wraz z małżonką Anną Mirkes-Radziwon, przewodniczącą Stowarzyszenia Memoriał Polska; Kamil Dziukiewicz, starosta powiatu jarosławskiego; Zbigniew Hamielec, dyrektor Podkarpackiego Centrum Edukacji Nauczycieli (PCEN) w Przemyślu, reprezentujący marszałka województwa podkarpackiego Władysława Ortyła; Małgorzata Kasperska, zastępca wójta gminy Zarzecze; Barbara Szczygieł, dyrektor



FOT. KATARZYNA SZAREK

Centrum Kultury w Zarzeczu; Monika Sosnowska, dyrektor Szkoły Podstawowej im. św. Brata Alberta w Żurawiczkach; Aleksander Guły, dyrektor Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie, Wiera Szerszniowa, wicedyrektor Liceum nr 10 im. św. Marii Magdaleny; Oksana Tsura, dyrektor Liceum „Halickiego”; Elżbieta Żygała, zastępca dyrektora Arboretum i Zakładu Fizjografii w Bolestraszcach; Robert Papię, zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Kańczuga; Piotr Prymon, kierownik Muzeum Dzieduszyckich, które jest oddziałem Muzeum w Jarosławiu Kamienica Orsettich.

Szczególnym motywem tegorocznych prac literackich był powracający obraz „pędzącego świata”. Młodzi autorzy pisali o braku czasu, codziennym pośpiechu i potrzebie zatrzymania się oraz odnalezienia spokoju, który – jak podkreślali – często odnajdują na łące, w lesie, wśród dzikich kwiatów. Z jednej strony wynika to z naturalnego skojarzenia przyrody z odpoczynkiem, z drugiej jednak dostrzegalny jest niepokojący ton – młode pokolenie odczuwa ciężar współczesnej rzeczywistości.

„Zadaniem nas wszystkich jest rozładować to napięcie

w takim stopniu, w jakim jest to możliwe. Cieszymy się, że razem z Państwem możemy wnieść do tego małą cegiełkę – promyk nadziei w życiu w cieniu wojny, presji i nieustannego pośpiechu” – podkreślił Mateusz Dzieduszycki podczas uroczystości.

Nagrodzona specjalnym wyróżnieniem Lena Szczepańska w swojej pracy napisała: „Każdy z nas czasem potrzebuje chwili spokoju. Dla mnie takim miejscem jest łąka niedaleko mojego domu (...) za każdym razem, gdy tam idę, czuję, że świat zwalnia”.

Autorka podkreśliła również: „Dzikie kwiaty są dla mnie symbolem prostego, naturalnego piękna. Przypominają, że najpiękniejsze rzeczy często są zwyczajne i łatwe do przeoczenia” – za tę dojrzałość i wrażliwość jury przyznało jej nagrodę specjalną.

Tradycją wydarzenia jest sadzenie drzewa w zarzeckim parku, co jest możliwe dzięki wsparciu Arboretum i Zakładu Fizjografii w Bolestraszcach. W tym roku posadzono kasztan jadalny, którego owoce będą, jak podkreślono, z niecierpliwością oczekiwane w kolejnych latach. Fundatorem nagród było Starostwo Powiatowe w Jarosławiu, które wsparło również przygotowanie wystawy prac prezentowanych podczas wydarzenia.

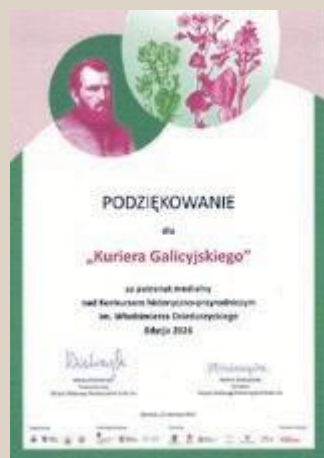
Pobyty laureatów z obwodu lwowskiego został

dofinansowany ze środków Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ. Organizatorzy skierowali podziękowania za okazane wsparcie.

Na zakończenie zaproszono do obejrzenia fotorelacji przygotowanej przez Katarzynę Szarek, adiunkt w Muzeum Dzieduszyckich w Zarzeczu, dokumentującej przebieg uroczystości wręczenia nagród laureatom i wyróżnionym.

ŹRÓDŁO: DZIEDUSZYCCY.PL

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania redakcji „Nowego Kuriera Galicyjskiego” za życzliwość, wsparcie oraz pomoc w promocji wydarzenia oraz za objęcie konkursu patronatem medialnym i wsparcie w jego promocji.



# Prasa polska o Ukrainie



OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## Spięli się o problemy polskiej firmy we Lwowie

**money.pl** - Ignorowanie ustaleń międzynarodowego arbitrażu jest niedopuszczalne – stwierdził w czwartek na platformie X rzecznik MSZ Maciej Wewiór, odnosząc się do zerwania przez władze Lwowa umowy z polską spółką budującą w mieście kompleks przetwarzania odpadów.

W czwartek na platformie X wice-marszałek Sejmu Krzysztof Bosak napisał, że mer Lwowa Andrij Sadowy jest „jednym z uczestników” gdańskiej Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference – URC 2026). Polityk Konfederacji podkreślił, że Sadowy zastąpił m.in. z tego, że „bezprawnie” zerwał kontrakt z polską spółką, odmawia wypłacenia jej „należnych pieniędzy” mimo wyroków kolejnych międzynarodowych sądów arbitrażowych.

W odpowiedzi rzecznik MSZ Maciej Wewiór zapewnił, że mer Lwowa „Sadowy „zorganizował własne, całkowicie odrębne wydarzenie, które nie ma nic wspólnego z URC26”. – *Zgadamy się jednak co do potępienia działania władz Lwowa wobec polskiej firmy. Ignorowanie ustaleń międzynarodowego arbitrażu jest niedopuszczalne* – oświadczył Wewiór w serwisie X.

Na wpis Wiewióra zareagował sam Andrij Sadowy: „Szanowny Panie Rzeczniku, Jest w języku polskim powiedzenie, które bardzo lubię: „Co ma piernik do wiatraka?”. Zanim zacznie Pan komentować sprawę polskiej firmy we Lwowie, radziłbym choć trochę zapoznać się z jej istotą. A na początek proszę uprzejmie udostępnić to „ustalenie międzynarodowego arbitrażu”, o którym Pan mówi” – napisał Sadowy.

Business Insider wyliczał, że w sporze z władzami Lwowa polska firma wygrała już siedem postępowań i zapadło 75 decyzji korzystnych dla Polaków, po czym mogła zwrócić się do arbitrażu „ostatecznego” w Paryżu, czyli Międzynarodowej Izby Handlowej (ICC). Ten 16 maja orzekł w sprawie wypowiedzenia umowy i prób przeniesienia arbitrażu do sądu w Kijowie. Trybunał stwierdził, że „próby przesunięcia jurysdykcji nad kontraktem na arbitraż kijowski przez miasto Lwów po wypowiedzeniu umowy są bezprawne. – Samo wypowiedzenie też jest niezgodne z treścią umowy – ocenił sędzia ICC. W przededniu Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy, w Gdańsku zorganizowano Dzień Odporności Lwowa (Lviv Resilience Day). Mer Lwowa poinformował po tym wydarzeniu o uzyskaniu wsparcia 2,5 mln euro dla Lwowa i zawarciu sześciu umów

z zagranicznymi partnerami. Porozumienia, o których mówił Sadowy, zostały zawarte z podmiotami z Litwy, Niemiec, Czech, Szwecji i Francji. Polskich firm bądź instytucji w tym gronie nie było. Do artykułu w tej sprawie odniósł się wicepremier, minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski. „Może to i lepiej, bo polska firma, która zbudowała we Lwowie spalarnię śmieci, długo nie może doczekać się zapłaty” – napisał szef MSZ na X.

## Ukraiński biznes apeluje: to szaleństwo trzeba zatrzymać

**money.pl** Awantura wokół polskich odznaczeń dla ukraińskich polityków może się przenieść także na relacje biznesowe – ocenia w rozmowie z money.pl Oleg Dubisz z Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. Jego zdaniem w interesie obu stron jest teraz jak najszybsze wyciszenie sporu i zacieśnienie współpracy. Polsko-Ukraińska Izba Gospodarcza wydała we wtorek oświadczenie, w którym wzywa polityków z obu krajów do „unikania konfrontacji”. Apel przedsiębiorców to odpowiedź na decyzję prezydenta Karola Nawrockiego, który zdecydował o odebraniu Orderu Orła Białego prezydentowi Ukrainy.

– *Wasze działania utrudniają pracę oraz partnerstwa polskich i ukraińskich przedsiębiorców, tworzących gospodarke, budżet państwa i miejsca pracy. Wspólnej, trudnej polsko-ukraińskiej historii nie zmienimy – pracujemy – czytamy w apelu do polityków podpisanym przez zarząd PUIG.*

– *To szaleństwo, na które nie możemy sobie pozwolić, trzeba je zatrzymać* – mówi money.pl Oleg Dubisz, szef rady izby z ramienia Ukrainy. Jego zdaniem trwający spór jest niepotrzebny i trzeba dążyć do jego wygaszenia. – *W naszym szeroko pojętym dobrym interesie, i to po obu stronach, jest wyciszenie tego konfliktu i powrót do konstruktywnej współpracy* – komentuje nasz rozmówca.

W jego ocenie silne emocje polityczne z ostatnich dni mogą się odbić na wzajemnych relacjach gospodarczych obu krajów. – *Nie możemy dziś powiedzieć, że jest to całkowicie pozabawione znaczenia. Te nastroje są istotne i będą wracać przy podejmowaniu decyzji przez różne podmioty. Mogą być też kluczowe w trakcie rozmów o członkostwie Ukrainy w Unii Europejskiej* – ocenia Dubisz. Dlatego, jak dodaje, toczący się spór trzeba zakończyć – najlepiej z dala od mikrofonów i świateł kamer.

Szef rady w Polsko-Ukraińskiej Izbie Gospodarczej mówi też o pragmatycznym podejściu do naszych sąsiedzkich relacji. – *My rozumiemy polskie interesy i takie samo zrozumienie jest potrzebne również z drugiej strony. Znamy nawzajem nasze*

*możliwości, nasze aspiracje czy naszą mentalność i musimy to wszystko szanować* – podkreśla Oleg Dubisz. Jak tłumaczy, wzajemne zrozumienie jest niezbędne, bo sąsiadami będziemy zawsze, a w perspektywie czasu wszyscy będziemy razem w Unii Europejskiej. Opowieści o tym, że nie dołączymy do UE, odeszły w przeszłość. Ten „ukraiński samochód” jest rozpedzony i, owszem, ma swoje problemy, ale „wjeżdża” do Wspólnoty. Wtedy przyjdzie również czas na twarde, biznesowe rozmowy pomiędzy naszymi krajami. Tym bardziej powinniśmy umieć prowadzić ze sobą szczery i otwarty dialog. Najpierw jednak potrzebujemy deeskalacji – wyjaśnia rozmówca money.pl. Zdaniem Dubisza przypiecztowaniem dobrych relacji może być np. ściśła współpraca obu państw w produkcji zbrojeniowej. – *Ukraińska gospodarka jest dzisiaj zmilitaryzowana i mamy dziś wspólnego wroga. Reindustrializacja i rozwój naszych przemysłów obronnych też powinny nas jednoczyć* – komentuje członek Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. W podobnym tonie zamieszanie ostatnich dni komentuje Jacek Piechota, prezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej. – *Sklamałbym, gdybym powiedział, że ta awantura nie ma żadnego wpływu na relacje biznesowe. Tyle że „jedziemy dalej”* – mówi szef izby w rozmowie z money.pl.

Pytanie, jak spór polityków może odbić się na przyszłych inwestycjach. – *Nie mam dziś żadnych sygnałów ze świata biznesu o tym, że ktokolwiek chciałby zawiesić współpracę, zwłaszcza wśród prywatnych przedsiębiorców. Jednocześnie nie da się wykluczyć, że ostatnie decyzje polityków przełożą się w jakiś sposób na decyzje ukraińskich państwowych podmiotów. Ale osobiście sądzę, że do niczego takiego nie dojdzie* – mówi nam Jacek Piechota.

## Ukraiński wywiad szpieguje w Polsce

**RZECZPOSPOLITA** – *Ukraińskie służby prowadzą w Polsce intensywne działania operacyjne. Ich zainteresowanie koncentruje się m.in. na środowiskach białoruskich i rosyjskich, ale obejmuje także obywateli Ukrainy przebywających w Polsce* – informuje „Rzeczpospolita”. Podejmowane są również próby nawiązywania współpracy z Polakami podróżującymi na Ukrainę w celach humanitarnych lub biznesowych. Według „Rzeczpospolitej” w Polsce bardzo aktywnie działają wywiady państw sojuszników, zwłaszcza USA, Wielkiej Brytanii i Ukrainy. Służby te zbierają informacje związane z wojną w Ukrainie, a ukraiński wywiad ma również próbować pozyskiwać informatorów wśród

Ukraińców i Polaków. W sprawie domniemanego szpiegostwa na rzecz Ukrainy prowadzone są śledztwa. Nie od dziś wiadomo, że w Polsce aktywnie działają wywiady z Rosji, Białorusi czy Chin. Niewiele się natomiast mówi o pracy służb pochodzących z państw sojuszników. – *Tymczasem są one bardziej aktywne niż te działające w interesie Kremla czy Mińska* – informuje „Rzeczpospolita”.

Taka aktywność nie jest zaskoczeniem, ponieważ Polska stała się ważnym punktem działania zagranicznych służb zainteresowanych przebiegiem wojny w Ukrainie. Szczególnie aktywne mają być służby amerykańskie i brytyjskie, które gromadzą informacje dotyczące rosyjskiej strategii, wykorzystywanego uzbrojenia i technologii. Równolegle przygotowywane są analizy wspierające przyszłą współpracę gospodarczą i proces odbudowy Ukrainy. Rozmówcy „Rzeczpospolitej” wskazują, że najbardziej aktywne w Polsce są służby ukraińskie, które starają się rozpracowywać środowiska białoruskie i rosyjskie, ale też prowadzą np. werbunek wśród Ukraińców, którzy przyjechali do Polski. Są namawiani do przekazywania wrażliwych danych. – *Mówiąc wprost: do wynoszenia informacji z polskich firm lub urzędów, w których są zatrudnieni* – powiedział dziennikowi anonimowo oficer wywiadu.

Polskie prokuratury mają prowadzić śledztwa ws. szpiegostwa na rzecz państwa ukraińskiego. – *Mamy sygnały, że ukraińskie służby starają się werbować Polaków, którzy jadą na Ukrainę z pomocą humanitarną czy misją biznesową* – przekazał inny oficer.

## Węgry są przeciwnie szybkiej ścieżce wejścia Ukrainy i Mołdawii do UE

**onet.pl** Według dwóch unijnych dyplomatów Węgry opóźniły kluczowy krok proceduralny niezbędny do przyspieszenia procesu przystąpienia Ukrainy i Mołdawii do UE. Posunięcie to wpisuje się w chłodne stanowisko premiera Petera Magyara wobec akcesji Kijowa. Kijów i Kiszyniów osiągnęły kamień milowy na drodze do przystąpienia do Unii, gdy 15 czerwca państwa członkowskie UE jednogłośnie zatwierdziły otwarcie pierwszego oficjalnego rozdziału negocjacyjnego dla obu krajów.

Harmonogram ten jest jednak obecnie zagrożony, ponieważ we wtorek Węgry sprzeciwiły się wystąpieniu w imieniu 27 państw członkowskich Unii listu do Rady Europejskiej i Komisji Europejskiej, w którym przedstawiono wspólne stanowisko stolic UE. – *Węgry były jedynym krajem, który sprzeciwił się tej inicjatywie, która wymaga jednomyślniej zgody wszystkich 27 państw i będzie ponownie omawiana w przyszłym tygodniu* – poinformowali dyplomaci. Rzecznik Stałego Przedstawicielstwa Węgier w Brukseli nie odpowiedział na prośbę o komentarz. Posunięcie to jest zgodne z powściągliwym stanowiskiem premiera Petera Magyara wobec członkostwa Ukrainy w UE. Chociaż Magyar nie sprzeciwił się otwarciu pierwszego kłastr negocjacyjnego dla Ukrainy, jego rząd nalegał na usunięcie słów „jak najszybciej”

w odniesieniu do członkostwa Kijowa w UE z pisemnych konkluzji ze spotkania unijnych przywódców w Brukseli w zeszłym tygodniu – przekazał jeden z dyplomatów. Podczas konferencji prasowej po zakończeniu posiedzenia Rady Europejskiej Magyar podtrzymał swoje stanowisko. – *W sumie jest sześć kłastrów i nie uważamy, aby otwarcie ich wszystkich naraz było dobrym pomysłem. Po części dlatego, że atrament na pierwszym z nich jeszcze nie wyschł, a po części dlatego, że wysłałoby to niewłaściwy sygnał do krajów Bałkanów Zachodnich – Serbii, Albanii, Czarnogóry i Macedonii Północnej, które od lat pracują nad przystąpieniem do UE* – powiedział dziennikarzom.

## Ukraińcy uważają, że nastawienie Polaków się zmieniło

**onet.pl** Mieszkający i pracujący w Polsce Ukraińcy zauważają wzrost nieprzyjaznych zachowań wobec nich ze strony Polaków – wynika z relacji serwisu TSN. Napięte relacje Polski i Ukrainy są odczuwalne nie tylko na wysokim szczeblu dyplomacji, ale i w zwykłych codziennych relacjach międzyludzkich. Serwis TSN zebrał relacje Ukraińców, mieszkających w naszym kraju od wielu lat. Jeden z nich mówi na przykład, iż w obawie przed złym traktowaniem, unika mówienia po ukraińsku w miejscach publicznych.

– *Przestałem odbierać telefon w zatłoczonych miejscach i w środkach transportu publicznego, ponieważ akcent ukraiński i polski wyraźnie się od siebie różni. Nawet jeśli dobrze znasz język polski* – mówi Roman, który mieszka i pracuje w Polsce od 2014 r. Teraz obawia się, że na ulicy może go spotkać wręcz fizyczna agresja.

Obecnej sytuacji nie wiąże on jednak z odebraniem Wołodzimierzowi Zełenskiemu Orderu Orła Białego, bo – jak mówi – „wrogie nastawienie zaczęło się znacznie wcześniej, po wydarzeniach na polskiej kolei, kiedy lokalni rolnicy celowo wysypywali ukraińskie zboże z wagonów”.

– *To właśnie po tym nastawienie do Ukraińców nieco się zmieniło. Wcześniej sytuacja była zupełnie inna* – tłumaczy Roman.

Ukraińcy zauważają też pojawiające się na murach wrogie napisy. – *W niektórych centralnych przejściach podziemnych napisano, że żaden Ukraińiec nie jest naszym bratem* – opowiada Roman, podkreślając jednak, że „jednocześnie większość Polaków, np. w pracy, komunikuje się dość neutralnie i nie okazuje wrogości”.

Napięcia w relacjach między Polską a Ukrainą komentuje politolog Maksym Nieswitajow, który zauważa „kilka płaszczyzn konfliktu”. Według niego, w Polsce dochodzi obecnie do „prowokowania konfrontacji, której celem jest zjednoczenie elektoratu”. – *Emocje, które najłatwiej opanować, to strach, nienawiść i gniew. To moment polityczny* – mówi ekspert. Nieswitajow dodaje też, że „nie sądzi, aby doszło do poważnej eskalacji konfliktu wewnętrznego” – *Ukraińcy przebywający w Polsce mają możliwość powrotu na Ukrainę lub wyjazdu do innego kraju. Nie znajdują się tam w sytuacji zamkniętych granic* – podkreśla.

# Adam Wendt: Kultura i sztuka potrafią połączyć ludzi ponad granicami

Podczas Lviv Summer Jazz Fest, będącego muzycznym finałem Międzynarodowego Forum Ekonomicznego we Lwowie, odbyła się światowa premiera suity na saksofon i orkiestrę symfoniczną autorstwa Adama Wendta. Po koncercie z wybitnym polskim saksofonistą i kompozytorem rozmawiała Anna Gordijewska.

**Anna Gordijewska:** Przede wszystkim gratuluję światowej premiery pańskiej suity na saksofon i orkiestrę symfoniczną. To był wyjątkowy koncert, ale również wyjątkowe okoliczności. Czy przekonał się Pan na własnej skórze, czym jest życie w mieście, w którym wojna wciąż jest codziennością?

**Adam Wendt:** Zdecydowanie tak. Już pierwszej nocy po przyjeździe do Lwowa usłyszałem syreny alarmowe. Nie wiedziałem jeszcze, jak się zachować, więc obserwowałem ludzi wokół i czekałem na ich reakcję. Dzisiaj, tuż przed wejściem na scenę, ponownie ogłoszono alarm. Pojawiły się informacje, że wystartowały MiG-i, a organizatorzy przekazywali komunikaty o możliwości zejścia do schronu. Dla mnie było to pierwsze takie doświadczenie. Mogę powiedzieć jedno – ci, którzy nigdy czegoś takiego nie przeżyli, nie powinni łatwo oceniać ludzi żyjących w takich warunkach. Kiedy przed koncertem słyszy się syreny i komunikaty o zagrożeniu, trudno zachować pełen spokój. To naprawdę nie jest łatwe przeżycie.

**Dlaczego właśnie Lwów stał się miejscem światowej premiery pańskiej kompozycji?**

Od wielu lat przyjaźnię się z ukraińskimi muzykami. Z Alexem Koganem znamy się od blisko

trzydziestu lat. Spotykaliśmy się podczas tras koncertowych, graliśmy wspólne koncerty i do dziś utrzymujemy kontakt. W tym roku zaprosiłem go również do Polski na organizowane przeze mnie Zaduszkę Jazzowe w Tczewie. Mam przyjaciół zarówno w Kijowie, jak i we Lwowie, dlatego możliwość zaprezentowania nowego utworu właśnie tutaj była czymś bardzo naturalnym. Bardzo się cieszę, że światowa premiera odbyła się właśnie we Lwowie.

**Jazz kojarzy się przede wszystkim z wolnością, a orkiestra symfoniczna z dyscypliną. Jak udaje się połączyć te dwa światy?**

Często mówi się, że jazz to wolność, ale trzeba pamiętać, że jest to wolność oparta na ogromnej dyscyplinie. To nie jest muzyczna anarchia. Jazz wymaga wiedzy, doświadczenia i doskonałego opanowania warsztatu. Trzeba znać harmonię, akordy, formę, umieć słuchać innych muzyków. Oczywiście podejście do muzyki jest inne niż w klasyce, ale właśnie dlatego lubię łączyć te dwa światy. Zresztą uważam, że łączenie muzyki, podobnie jak łączenie narodów, zawsze przynosi dobre efekty. Podczas koncertu można było usłyszeć również nawiązania do muzyki barokowej.

To prawda. To był świadomy ukłon w stronę historii. Nie ma niczego naprawdę nowego bez dobrej klasyki. Historia jest fundamentem wszystkiego, co tworzymy dzisiaj.

**Jak przebiegała współpraca z orkiestrą INSO-Lviv? Czy muzycy czymś Pana zaskoczyli?**

Przede wszystkim muszę powiedzieć, że to bardzo dobra orkiestra. Mieliśmy dwie próby i z każdą kolejną wszystko brzmiało coraz lepiej. Pierwszego dnia było poprawnie, ale już drugiego dnia osiągnęliśmy poziom, który mogę określić jako perfekcyjny. Dzisiejszy koncert tylko to potwierdził. Wszystko było bardzo czyste, precyzyjne i muzyczne. Naprawdę chciałem jeszcze kiedyś z tą orkiestrą współpracować.

**Czy Lwów okazał się dla Pana inspirującym miejscem?**

Artysta wszędzie potrafi znaleźć inspirację. Jeśli jej nie znajduje, to po prostu jej szuka. Ale muszę przyznać, że we Lwowie jest o nią wyjątkowo łatwo. Są tutaj bardzo życzliwi ludzie, niezwykła atmosfera i piękna architektura. Kiedy spaceruje się ulicami miasta i patrzy na te stare, czasem trochę zaniedbane kamienice, trudno pozostać obojętnym. To miasto ma swoją duszę.

**Polscy i ukraińscy artyści od lat pozostają sobie bliscy, mimo trudnej historii i politycznych sporów. Czy muzyka jazzowa może być językiem porozumienia ponad granicami?**

Myślę, że nie tylko jazz. Każda sztuka jest nośnikiem dobra. A dobro oznacza pokój, dialog i porozumienie. O polityce nie chciałbym się wypowiadać, bo każdy ma swoje zdanie, ale jestem przekonany, że właśnie kultura i sztuka potrafią budować mosty między ludźmi znacznie skuteczniej niż politycy.

**Po kilkudziesięciu latach kariery i współpracy z najwybitniejszymi muzykami świata co nadal daje Panu największą satysfakcję z grania?**

Nie ma jednej odpowiedzi na to pytanie. Największą satysfakcję daje mi spotkanie nowych ludzi i poznawanie ich muzycznej wrażliwości. Każdy muzyk ma coś własnego do powiedzenia. To właśnie jest piękne w jazzie – każdy inaczej rozumie wolność, ale wszystkich łączą zasady muzyki: harmonia, melodia, rytm. To nieustannie inspiruje. Wielką inspiracją była dla mnie również współpraca z dzisiejszym dyrygentem. Dawniej nie pracowałem z kimś tak otwartym i tak znakomicie przygotowanym. Kiedy spotyka się takich ludzi, człowiek sam chce być jeszcze lepszy.

Na jednej scenie spotkali się polski solista, gruziński dyrygent i ukraińska orkiestra.

I właśnie to jest najpiękniejsze. Muzyka nie zna granic. Liczy się wspólna praca i wzajemny szacunek. To był naprawdę wyjątkowy koncert.

**Czy będzie Pan rozwijał ten projekt?**

Mam taką nadzieję. Każdy koncert z orkiestrą symfoniczną jest dla mnie wielkim wyzwaniem i ogromnym zaszczytem. Tutaj było to szczególnie ważne, bo mogłem za granicą wykonać własną kompozycję. Kiedy wszedłem na pierwszą próbę, orkiestra przywitała mnie brawami i stukaniem smyczków o pulpity. To był piękny gest. Już pracuję nad kolejną kompozycją na taki skład i bardzo chciałbym ponownie wystąpić z INSO-Lviv.

**Jakiej muzyki słucha Adam Wendt, kiedy odkłada saksofon?**

Ostatnio najczęściej wracam do piosenek z lat sześćdziesiątych. Nie tylko polskich, ale także angielskich i amerykańskich. Odnajduję w nich spontaniczność i prawdziwe emocje. We współczesnej muzyce rozrywkowej wszystko jest perfekcyjnie wyprodukowane, ale często brakuje właśnie tej naturalności i autentyczności, którą słyszałem w nagraniach sprzed kilkudziesięciu lat.

**Z jakim przesłaniem chciałby Pan zostawić publiczność Lviv Summer Jazz Fest?**

Chciałbym, żeby ludzie jak najczęściej obcowali ze sztuką – słuchali muzyki, czytali poezję, oglądali obrazy. To właśnie kultura pomaga nam przetrwać najtrudniejsze chwile. Kiedyś usłyszałem bardzo ciekawą refleksję dotyczącą Polski pod zaborami. Zastanawiano się, co sprawiło, że naród przetrwał ponad sto lat bez własnego państwa. Nie była to polityka ani biznes. Odpowiedź brzmiała: sztuka. Ludzie w różnych zaborach czytali Mickiewicza i Słowackiego, słuchali Chopina. To właśnie kultura podtrzymywała wspólnotę. Myślę, że ta prawda pozostaje aktualna również dzisiaj.

**Dziękuję za rozmowę.**

Dziękuję i pozdrawiam Czytelników Nowego Kuriera Galicyjskiego!



# Międzynarodowe Forum Ekonomiczne we Lwowie



PROF. MYROSŁAW  
MARYNOWYCZ I ROMAN  
MATYS

Międzynarodowe Forum Ekonomiczne we Lwowie od kilku lat należy do najważniejszych wydarzeń gospodarczych zachodniej Ukrainy. Tegoroczna edycja zgromadziła przedsiębiorców, przedstawicieli administracji publicznej, samorządów, świata nauki oraz ekspertów z Ukrainy i zagranicy. Przez dwa dni uczestnicy debatowali o odbudowie kraju, rozwoju przedsiębiorczości, nowych technologiach, rynku pracy oraz perspektywach współpracy międzynarodowej.

ANNA GORDIJEWSKA

**H**astem tegorocznego Forum było „Budujemy gospodarkę przyszłości już dziś”. Dyskusje koncentrowały się nie tylko na inwestycjach i odbudowie Ukrainy, ale również na kapitale ludzkim, wykorzystaniu sztucznej inteligencji, reintegracji weteranów na rynku pracy oraz przygotowaniach do przyszłego członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej.

Istotnym elementem programu były także rozmowy poświęcone współpracy polsko-ukraińskiej. Uczestnicy podkreślali, że trwałe

partnerstwo buduje się nie tylko na poziomie polityki, ale przede wszystkim dzięki relacjom między przedsiębiorcami, samorządami, organizacjami społecznymi i środowiskami naukowymi.

Forum tradycyjnie wykraczało poza tematykę gospodarczą, podkreślając również znaczenie kultury jako przestrzeni dialogu i budowania tożsamości. W programie kulturalnym Forum znalazł się również projekt „Za chwilę”, przygotowany przez Adrianę Matys we współpracy z Domem Aukcyjnym Merkurij, pierwszym domem aukcyjnym sztuki w zachodniej Ukrainie.

Punktem wyjścia projektu był autorski cykl malarski Adriany Matys „Kontrasty”, ukazujący współczesną Ukrainę poprzez zestawienie przeciwieństw: światła i ciemności, kruchości i siły, ciszy i wybuchu oraz chwili i wieczności. Projekt nawiązywał do refleksji nad wartością każdej chwili w czasie wojny, kiedy niepewność jutra sprawia, że to właśnie teraźniejszość staje się przestrzenią podejmowania najważniejszych decyzji i budowania przyszłości.

Obok prac z cyklu „Kontrasty” zaprezentowano również dzieła uznanych ukraińskich artystów, m.in. Petra Starucha, Opanasa Załywachy, Ołeha Mińki, Andrija Sajenka-Werhuna, Anatola Stepanenki, Mykyty Coja i Mykoły Trehuba. Prezentacja przypominała, że kultura i gospodarka



ROMAN MATYS, INICJATOR I ORGANIZATOR  
MIĘDZYNARODOWEGO FORUM EKONOMICZNEGO WE LWOWIE

wzajemnie się uzupełniają, a wspieranie współczesnej sztuki ukraińskiej jest także wyrazem troski o zachowanie narodowej pamięci.

Tradycyjnie zwieńczeniem Forum był Lviv Summer Jazz Fest. Koncerty wybitnych artystów z Ukrainy pokazały, że kultura może być naturalnym dopełnieniem dialogu gospodarczego i przestrzenią spotkań ludzi. Szczególnym

i organizatorem Międzynarodowego Forum Ekonomicznego we Lwowie rozmawia Anna Gordijewska.

**Międzynarodowe Forum Ekonomiczne we Lwowie odbyło się już po raz kolejny. Skąd narodziła się idea organizacji tego wydarzenia?**

Od wielu lat zajmuję się doradztwem dla dużych przedsiębiorstw z różnych branż, które planują rozpocząć lub rozwijać działalność na Ukrainie. Dzięki temu miałem okazję obserwować, jak postrzegany jest nasz kraj przez zagranicznych inwestorów. Doszedłem do wniosku, że potrzebujemy miejsca, w którym będziemy mogli rzetelnie rozmawiać o ukraińskiej gospodarce i pokazywać jej rzeczywisty potencjał.

Na początku były to niewielkie spotkania przedsiębiorców. Później, gdy rozpocząłem pracę w administracji obwodowej, udało się rozwinąć tę inicjatywę i nadać jej rangę międzynarodowego forum. Po zakończeniu pracy w administracji nie miałem wątpliwości, że warto je kontynuować. To nie jest wydarzenie organizowane dla samej dyskusji. Forum stało się narzędziem promocji Ukrainy i miejscem, gdzie można rozmawiać o konkretnych możliwościach rozwoju gospodarczego.

Wielu przedsiębiorców niechętnie mówi o tym, że na Ukrainie można z powodzeniem prowadzić biznes. To zrozumiałe, konkurencja nikomu nie jest potrzebna. Ja patrzę na to inaczej. Nie planuję wyjeżdżać z Ukrainy. Chcę tutaj żyć, pracować i rozwijać swój kraj. Im więcej będzie inwestycji i nowych przedsiębiorstw, tym

wydarzeniem był wspólny występ polskiego saksofonisty Adama Wendta z ukraińską orkiestrą symfoniczną INSO LVIV.

**Forum, które łączy biznes, ludzi i kulturę**

O idei Forum, relacjach polsko-ukraińskich i wyzwaniach stojących przed ukraińską gospodarką z Romanem Matysem, przedsiębiorcą, inicjatorem

silniejsza stanie się ukraińska gospodarka.

**Jednym z elementów Pana działalności była również strategia rozwoju obwodu lwowskiego.**

To był projekt, który początkowo powstał z pasji. Od dawna interesowałem się marketingiem terytorialnym, czyli sposobem promowania regionów i budowania ich atrakcyjności dla inwestorów. W czasie, gdy po wybuchu wojny w 2014 roku działalność gospodarcza znacznie zwolniła, miałem więcej czasu na analizowanie doświadczeń innych państw. Przygotowałem strategię rozwoju obwodu lwowskiego, którą początkowo trzymałem w szufladzie. Gdy zmieniły się władze regionu, przedstawiłem swój projekt. Powiedziałem wtedy, że nie wymyśliłem niczego nowego. Po prostu uważnie przyjrzałem się temu, jak po upadku komunizmu rozwijała się Polska.

Najbardziej zainteresował mnie rozwój zachodniej części kraju. Bliskość Niemiec sprawiła, że właśnie tam powstało wiele nowych inwestycji. Niemieckie przedsiębiorstwa mogły budować zakłady produkcyjne nie daleko swojej granicy, korzystając z nowych możliwości rozwoju. Pomyslałem, że podobny model można wykorzystać również na Ukrainie. Tak narodziła się koncepcja „Obwód lwowski – fabryka Europy”. Uważam, że jest ona aktualna również dzisiaj. Lwów ma doskonałe położenie, wykwalfikowanych ludzi i ogromny potencjał. Może stać się ważnym centrum produkcji i współpracy z krajami Unii Europejskiej.

Międzynarodowe Forum Ekonomiczne jest jednym z narzędzi realizacji tej idei. Spotykają się tutaj przedsiębiorcy z Ukrainy i zagranicy, poznają możliwości naszego kraju, nawiązują kontakty i rozpoczynają współpracę. Dla mnie Forum nie kończy się wraz z ostatnim panelem dyskusyjnym.. Już wkrótce będę uczestniczył w Forum Ekonomicznym w Karpaczu, a później w innych wydarzeniach w Europie, gdzie nadal będę opowiadał o Ukrainie i jej gospodarczym potencjale.

**Hasłem tegorocznego Forum było „Budujemy gospodarkę przyszłości już dziś”. Co było najważniejszym przesłaniem tej edycji?**

Hasło dobrze oddaje charakter naszego spotkania, ale dla mnie najważniejszym tematem byli ludzie. Owszem, rozmawialiśmy o inwestycjach, odbudowie kraju, sztucznej inteligencji i nowych technologiach, jednak doszliśmy do jednego wniosku – żadna nowoczesna gospodarka nie powstanie bez ludzi.

Coraz częściej słyszymy, że Ukrainie brakuje pracowników i jedynym rozwiązaniem jest sprowadzanie siły roboczej z zagranicy. Nie zgadzam się z takim podejściem. Świat bardzo się zmienia. W wielu dziedzinach człowieka wspierają nowoczesne technologie, automatyzacja czy robotyzacja. Nie chodzi już o to, by dziesięć osób wykonywało prostą pracę. Chodzi o to, aby jedna dobrze przygotowana osoba potrafiła wykorzystać nowoczesne narzędzia.

Sztuczna inteligencja będzie odgrywała coraz większą rolę, ale nie zastąpi człowieka. Może pomóc w analizie danych czy usprawnić pracę



PRZESTRZEŃ ARTYSTYCZNA – PROJEKT «ZA CHWILĘ» ADRIANA MATYS

przedsiębiorstw, jednak nie zastąpi odpowiedzialności, doświadczenia ani zaufania. To właśnie człowiek pozostaje najważniejszym kapitałem każdej gospodarki. Dlatego tak wiele miejsca poświęciliśmy podczas Forum rozmowom o edukacji, kompetencjach i przyszłości rynku pracy. Jednym z gości Forum był były prezydent Ukrainy Petro Poroszenko.

Chciałem, aby w Forum uczestniczyli również ludzie, którzy mają doświadczenie zarządzania państwem i mogą mówić o gospodarce z szerszej perspektywy. Petro Poroszenko przez lata odpowiadał za najważniejsze decyzje dotyczące Ukrainy i jego spojrzenie na rozwój gospodarczy jest bardzo interesujące.

Niestety czasu było niewiele. Spotkanie trwało zaledwie godzinę, a tematów do rozmowy było znacznie więcej. Mam jednak nadzieję, że będziemy mogli wrócić do tej dyskusji podczas kolejnych edycji Forum.

Podczas Forum wiele miejsca poświęcono relacjom polsko-ukraińskim. Dlaczego uznał Pan ten temat za jeden z najważniejszych?

Od kilku lat zależało mi na tym, aby podczas Forum odbyła się poważna rozmowa o przyszłości relacji polsko-ukraińskich. Nie chodziło o polityczne deklaracje, lecz o spokojną dyskusję o tym, co możemy razem zrobić i jak budować wzajemne zaufanie.

Bardzo się cieszę, że w tym roku udało się zaprosić do tej rozmowy prof. Myroslawa Marynowycza, prorektora Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu. To człowiek o ogromnym autorytecie, który od lat przypomina, że dobre relacje między naszymi narodami wymagają dialogu, wzajemnego szacunku i cierpliwości. W pełni podzielam ten sposób myślenia.

Jestem przekonany, że Polska i Ukraina mają przed sobą długą perspektywę współpracy. Łączy nas nie tylko wspólna granica, ale również interes gospodarczy i bezpieczeństwo całego regionu. W najbliższych latach będziemy potrzebowali siebie nawzajem bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

**Mimo że od czasu do czasu pojawiają się napięcia polityczne?**

Polityka rządzi się swoimi prawami. Dzisiaj u władzy są jedni politycy, jutro będą inni. To naturalne, że pojawiają się różnice zdań czy spory. Nie można jednak pozwolić, aby przesłoniły one to, co naprawdę ważne.

Znacznie większą wartość mają relacje budowane między ludźmi. To przedsiębiorcy, samorządowcy, naukowcy, organizacje społeczne i środowiska kultury tworzą trwałe więzi. One pozostają niezależnie od zmian politycznych.

Jednym z najczęściej poruszanych tematów był także rynek pracy i sytuacja weteranów wracających z frontu.

To jedno z największych wyzwań, przed którymi stoi dziś Ukraina. Tyśiące ludzi po zakończeniu służby wojskowej będzie wracało do swoich rodzin i miejsc pracy. Dla wielu z nich będzie to bardzo trudny moment. Wojna zmienia człowieka i powrót do normalnego życia nie jest prosty.

Dlatego zaprosiliśmy do współpracy moderatora, który sam jest weteranem. Po dwóch latach służby wrócił do pracy dziennikarskiej i doskonale rozumie problemy ludzi opuszczających wojsko. Poprowadził panel poświęcony reintegracji weteranów z rynkiem pracy.

Zależało nam, aby nie była to kolejna dyskusja o problemach, lecz rozmowa

o konkretnych rozwiązaniach. Swoimi doświadczeniami dzielili się przedstawiciele firm, które już dziś zatrudniają weteranów i tworzą programy ułatwiające im powrót do aktywności zawodowej.

Rozmawialiśmy również o wpływie sztucznej inteligencji na rynek pracy. Coraz więcej przedsiębiorstw korzysta z nowych technologii, ale jednocześnie przekonuje się, że nie wszystko można zastąpić algorytmami.

Nowoczesne narzędzia są ogromnym wsparciem, jednak o sukcesie firmy nadal decydują ludzie. Człowiek potrzebuje drugiego człowieka – zwłaszcza tam, gdzie najważniejsze są zaufanie, odpowiedzialność i umiejętność współpracy. To był jeden z najważniejszych wniosków tegorocznego Forum.

**Międzynarodowe Forum Ekonomiczne tradycyjnie zakończył Lviv Summer Jazz Fest. Dlaczego zdecydowaliście się połączyć biznes z kulturą?**

Od początku zależało nam na tym, aby Forum nie było wyłącznie serią paneli dyskusyjnych. Oczywiście rozmowy o gospodarce są bardzo ważne, ale równie istotne jest budowanie relacji między ludźmi. Wiele wartościowych kontaktów powstaje nie podczas oficjalnych debat, lecz w mniej formalnej atmosferze.

Muzyka doskonale sprzyja takim spotkaniom. Kiedy kończą się konferencje i prezentacje, uczestnicy mogą spokojnie porozmawiać, wymienić doświadczenia i lepiej się poznać. To właśnie wtedy rodzą się pomysły na przyszłe projekty i współpracę. Dlatego od kilku lat zwieńczeniem Forum jest festiwal jazzowy.

Zależy nam również na tym, aby pokazywać Lwów nie tylko jako ważny ośrodek gospodarczy, ale także jako miasto kultury. To element naszej tożsamości. Chcemy, aby goście z zagranicy wyjeżdżali z przekonaniem, że Ukraina to kraj nowoczesny, otwarty i twórczy.

Jednym z najbardziej oczekiwanych wydarzeń był koncert polskiego saksofonisty Adama Wendta z ukraińską orkiestrą symfoniczną INSO-Lviv.

To był wyjątkowy koncert i piękny symbol współpracy polsko-ukraińskiej. Od początku zależało nam, aby podczas festiwalu pojawiali się artyści z różnych krajów, a nie tylko muzycy ukraińscy. Kultura, podobnie jak biznes, nie zna granic.

Adam Wendt jest znakomitym muzykiem i cieszę się, że publiczność we Lwowie mogła go usłyszeć. Wspólny występ z ukraińską orkiestrą symfoniczną pokazał, że można tworzyć projekty artystyczne, które łączą ludzi i budują wzajemne zaufanie. Takie wydarzenia pozostają w pamięci na długo.

Mam nadzieję, że ta współpraca będzie kontynuowana i w kolejnych latach będziemy gościć następnych wybitnych artystów z Polski. To naturalny kierunek rozwoju naszego festiwalu.

**Prywatnie jest Pan miłośnikiem jazzu?**

Lubię dobrą muzykę, choć nie przywiązuję się do jednego wykonawcy czy jednego gatunku. Dzisiaj dzięki internetowi mamy dostęp do muzyki z całego świata i chętnie z tego korzystam. Nieustannie odkrywam nowych artystów i nowe brzmienia. Podobnie jest z organizacją Forum. Staramy się być otwarci na nowe pomysły, nowych partnerów i nowe środowiska. Wierzę, że rozwój zaczyna się tam, gdzie ludzie są gotowi słuchać siebie nawzajem i wspólnie tworzyć coś wartościowego.

**Jak widzi Pan przyszłość Międzynarodowego Forum Ekonomicznego?**

Chciałbym, aby Forum pozostało miejscem otwartego dialogu. Dziś rozmawiamy przede wszystkim o odbudowie Ukrainy, ale już myślimy o kolejnych wyzwaniach: integracji europejskiej, nowych technologiach, rozwoju przedsiębiorczości i współpracy międzynarodowej.

Nie chcemy organizować wydarzeń wyłącznie dla samego spotkania. Naszym celem jest tworzenie przestrzeni, z której rodzą się konkretne inicjatywy, nowe inwestycje i partnerstwa. Jeśli po zakończeniu Forum uczestnicy wracają do swoich krajów z nowymi kontaktami, pomysłami i przekonaniem, że warto współpracować z Ukrainą, to znaczy, że osiągnęliśmy swój cel.

Jestem przekonany, że przyszłość należy do tych, którzy potrafią budować mosty, a nie mury. Dotyczy to zarówno gospodarki, jak i kultury. Właśnie dlatego Międzynarodowe Forum Ekonomiczne we Lwowie od początku opiera się na dialogu, współpracy i wzajemnym zaufaniu. To wartości, które pozostają aktualne niezależnie od zmieniającej się sytuacji politycznej i gospodarczej.

**Dziękuję za rozmowę.**

Dziękuję również.

# Lato u progu, a we Lwowie uroczystości



JEDNA Z SAL LWOWSKIEGO OSSOLINEUM

Gazeta Poranna i Wieczorna w czerwcu 1928 roku pisała o szeregu wydarzeń, odbywających się w tych dniach we Lwowie.

OPRACOWAŁ  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

**P**ierwsza strona rzuciła się w oczy tytułem: Wielkie święto kulturalne Lwowa i całej Polski. Setna rocznica założyciela Ossolineum.

W obydwu dniach Zielonych świąt obchodził Lwów, a z nim cała Polska, wielkie święto narodowej kultury. Jubileusz 100 lecia założenia Ossolineum, tego promieniującego na całą Polskę ogniska wiedzy i nauki, a zarazem dzień oddania hołdu niespożytym zasługom twórcy tego potężnego dzieła hr. Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, które zgromadziło we Lwowie cały kwiat narodu polskiego, wybitnych przedstawicieli władz państwowych i ustawodawczych, instytucji naukowych, kulturalnych, jak niemniej wybitnych reprezentantów zagranicznych instytucji naukowych

Dla nadania wspaniałości uroczystościom jubileuszowym Ossolineum, będącym w szerszym określeniu „wielkiem i znakomitem świętem książki polskiej” świat naukowy, a w szczególności ci, najbliżej z książką związani bibliofile i bibliotekarze polscy urządzili w tych dniach jubileuszowych

we Lwowie III zjazd bibliofilów i I zjazd bibliotekarzy polskich, nawiązując w ten sposób tem silniejsze i bliższe węzły między swoją pracą a szanownymi tradycjami i obszerną działalnością tej instytucji.

Wreszcie jako uzupełnienie unaoczniające w sposób dostojny kulturę duchową naszego grodu kreślowego, została urządzona i otwarta w dniu wczorajszym w Czarnej Kamienicy w Rynku wystawa książki i drukarstwa lwowskiego od początków sztuki drukarskiej, aż po nasze czasy. W dniach ostatnich kultura Lwowa, zajaśniała świetnym światłem na całą Rzeczpospolitą i daleko poza jej granice.

Uroczystości jubileuszowe stulecia istnienia Zakładu naukowego im. Ossolińskich rozpoczęły się w niedzielę, 27. bm. uroczystą Mszą św. w Bazylice archikatedralnej w obecności przedstawicieli najwyższych władz państwowych, kuratorium Zakładu, reprezentantów wszechnic oraz zakładów naukowych swoich i obcych instytucji kulturalnych i oświatowych oraz licznych rzesz publiczności, celebrował ks. kan. Badeni.

Po nabożeństwie w katedrze odbyło się przed gmachem Ossolineum pięknie udekorowanym zielenią i flagami o barwach narodowych uroczyste

ODZNAKA 19  
PUŁKU PIECHOTY ODSIECZY  
LWOWA

odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej twórcy Ossolineum hr. Józefowi Maksymilianowi Ossolińskiemu.

Z trybuny ustawionej przed zastoniętą żółtą zasłoną tablicą pamiątkową wmurowaną

we fronton gmachu przemówił prof. Bronisław Gubrynowicz. Mówca w podniosłych słowach skreślił dzieje powstania fundacji, zrodzonej z najszlachetniejszej myśli służenia Ojczyźnie. Wielki fundator Ossolineum wyraził swoją intencję w dobitnych słowach: „Nie tylko szablą, ale i nauką naród zdobywa i utrzymuje niepodległość”.

Tablica pamiątkowa wykonana z białego kamienia jest dziełem rzeźbiarki p. Rychterówny. U góry zdobi ją płaskorzeźba w kole, wyobrażająca wielkiego fundatora. Pod nią napis tej treści: „Józef Maksymilian z Tęczyna Ossoliński, wzór cnoty obywatelskiej, wielkopomny fundator Zakładu nar. im. Ossolińskich, nieustraszonego badacz przeszłości Polski – 1748 – 1826”.

Tablicę objął w opiekę obecny dziedziczny kurator Zakładu nar. im. Ossolińskich Andrzej ks. Lubomirski.

O godz. 11.30 rozpoczęła się w auli Uniw. J. K. uroczysta akademja, która miała nader podniosły charakter. Zamanifestowała się w niej w całej pełni siła kulturalna i znaczenie naukowe i narodowe tego Zakładu, który nie tylko dla swoich, ale nawet dla obcych był wielką, pochodnią wiedzy, który przyczynił się niemało do zyskania dla Polski poczytnego stanowiska w rządzie kulturalnymi narodów zachodniej Europy.

Po odśpiewaniu hymnu „Gaude mater Polonia” G. Górczyńskiego przez chór Pol. Tow. Muzycznego pod batutą dyr. M. Sołtysa, zainaugurował Akademię podniosłym przemówieniem rektor U. J. E. ks. prof. Gerstmaun.

**Kolejnymi obchodzonymi w mieście były Uroczystości 19 pułku Odsieczy Lwowa**

Święto 19-go pułku piechoty, który tak ważną rolę odegrał

w oswobodzeniu Lwowa, wypadło w całość pełni i stało się patriotyczną manifestacją wszystkich sfer naszego miasta. Dzień uroczysty obwieściła mieszkańcom pobudka, idąca po ulicach miasta o godz. 7-mej rano. Główny obchód odbył się na Cytadeli, jako siedzibie pułku, gdzie społeczeństwo lwowskie ofiarowało mu chorągiew, złotą księgę, oraz tablicę pamiątkową wmurowaną w frontową ścianę nad bramą koszar.

#### Msza św. polowa

Na polance wzgórza Cytadeli rozstawiły się o godz. 10 rano bataliony 19-go pułku w rynsztunku bojowym, kampanje honorowe innych pułków ze sztandarami, korpus kadetów i oddziały przysposobienia wojskowego, słuchając Mszy św. pod namiotem polnym, celebrowanej przez ks. arcyb. Twardowskiego w asyście kapelanów wojskowych.

Na honorowym miejscu zasiadł gen. Rydz-Śmigły, który przybył na uroczystość w imieniu Marszałka Piłsudskiego. Obok niego obecni byli przedstawiciele władz miasta i województwa, dowódcy jednostek, stacjonujących we Lwowie, dowódcy Policji Państwowej oraz władze organizacji społecznych i urzędów.

Podczas Mszy św. brzmiały dźwięki orkiestry 19 p. p. – w końcu odegrano hymn „Boże coś Polskę”.

#### Poświęcenie sztandaru

Arcybiskup Twardowski podczas nabożeństwa poświęcił sztandar i wygłosił kazanie, oddając hołd krwi, przelanej za świętą sprawę, której barwę przypomina nam czerwień chorągwi. Nastąpiło wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru, do którego pierwszy przystąpił gen. Rydz-Śmigły w zastępstwie Naczelnego Wodza, następnie wbili gwoździe rodzice chrzestni sztandaru. Sztandar wręczył dowódcy przewodniczący komitetu fundacyjnego, podkreślając, że jest on symbolem łączności między miastem a pułkiem.

Po poświęceniu sztandaru nastąpiła defilada kompanii honorowych pułków 20. i 40. oraz całego pułku 19-go. oraz oddziałów przysposobienia wojskowego, którą odebrał gen. Rydz-Śmigły.

#### Odsłonięcie tablicy

Nad bramą koszar odsłonięto piękną tablicę, ozdobioną orłem polskim i emblematem wojskowym oraz napisem: „19. p. p. O. L. Koszary. Cytadela. 19. XI. 1928. Tablica została ufundowana sumptem obywateli m. Lwowa i Ziemi Czerwieńskiej. 1 VI. 1928. Niech monument ten świadczy o znoju i krwi ofiarnej żołnierza polskiego, oraz niewygasłej wdzięczności rodaków dla Lwiego grodu nieustraszonych obrońców”.

Po uroczystościach odbyło się śniadanie w namiotach, gdzie goście zasiedli do stołów zastawionych przed koszarami.

TEOFIL MERUNOWICZ, PIERWSZY  
PREZES TOWARZYSTWA  
DZIENNIKARZY POLSKICH WE  
LWOWIE



W czasie śniadania przygrywała orkiestra.

O godz. 6 wieczorem w Teatrze Wielkim odbyła się uroczysta akademicka o podniosłym charakterze i przemową sen. prof. St. Zastawskiego, odśpiewaniem hymnu i występami artystycznymi.

#### Z okazji wizyty we Lwowie delegacji Amerykańskich związków wojskowych na Cmentarzu Obrońców Lwowa miała miejsce Uroczystość uczczenia grobów lotników amerykańskich

Dzięki przybyciu do Lwowa delegata amerykańskich Związków wojskowych p. Edwarda Przybysza, który przywiózł w darze dla naszego miasta narodowe flagi amerykańskie, tegoroczna uroczystość wieńczenia grobów lotników amerykańskich, poległych w walkach bolszewickich, odbyła się ze szczególniejszą wspaniałością. O godz. 11 zgromadzili się na Cmentarzu Obrońców Lwowa przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych oraz organizacji i instytucji społecznych. Wojskowość reprezentowali gen. Norwid-Neugebauer, gen. Popowicz, dowódcy pułków, reprezentanci korpusu oficerskiego i grotno oficerów pułku lotniczego. Imieniem rządu był obecny rad. Reissim, miasta wiceprez. prof. Matakiewicz. Wśród reprezentacji związków zauważyliśmy weteranów r. 1863, prez. Zw. Obr. Lwowa Nowaka Przygodzkiego i pułk. Baczyńskiego, Tow. Straży Mogił z prez. Neumanową i starszyzną sokolą.

Delegacje Związków ze sztandarami i wieńcami ustawiły się po obu stronach pomnika poległych lotników amerykańskich, nad którym powiewała wspaniała chorągiew Stanów Zjednoczonych.

Uroczystość rozpoczął Związek Chórów Śpiewackich, który odśpiewał hymn żałobny Rutkowskiego „Kantata”, odśpiewany przez zespół przeszło stu osób, sprawiając prawdziwie imponujące wrażenie. Następnie modły przed mogiłą odprawił ks. pastor dr. Keiselring, poczem wygłosił podniosłe przemówienie w języku angielskim. W przemówieniu podkreślono w sposób nader silny znaczenie uroczystości, jako widomy znak przymierza i braterstwa krwi, łączącego narody polski i amerykański.

#### Zakończymy ten maraton obchodów kolejną uroczystością: 19 pułku Odsieczny Lwowa

Najstarsza i przez długi okres lat jedyna organizacja dziennikarska w Polsce, „Towarzystwa dziennikarzy Polskich we Lwowie” święci obecnie 35-letni jubileusz istnienia. Okres czasu długi i bogaty w zasługi i wartościowe wysiłki, przynoszące rezultaty obfite i celowe oraz satysfakcję z pracy zawodowej, edukacyjnej i ideowej.

Zarówno w okresie przedwojennym, jak i powojennym rozwijało Towarzystwo Dziennikarzy Polskich we Lwowie działalność niezwykle owocną i najpełniejsze uznanie budzącą oraz nadzieją równie płodną i gorliwej pracy w przyszłości. Tow. Dziennikarzy Pol. we

Lwowie nosiło pierwotnie nazwę „Towarzystwo wzajemnej pomocy” i było dziełem najmłodszych – podówczas dziennikarzy lwowskich. O tych początkowych trudnościach, które mieli do pokonania inicjatorowie Towarzystwa, opowiada barwnie we wspomnieniach poświęconych Pierwszemu zjazdowi Towarzystwa dzisiejszy czcigodny prezes Towarzystwa Bronisław Laskownicki, który podówczas jako młody dziennikarz należał do najaktywniejszych szermierzy myśli założenia tej pierwszej organizacji dziennikarskiej.

Pierwszym prezesem Tow. został wybrany ś.p. Teofil Merunowicz, wiceprezesem ś.p. – Adam Asnyk, podówczas redaktor krakowskiej „Nowej Reformy”.

„Na 35-lecie Towarzystwa dziennikarzy” dla „swoich” Henryk Zbierzchowski napisał wiersz „Najmilsi moi coś wam dzisiaj dam?”

Jestem ubogi i mam tylko wiersze.

Gdybym miał serce jeszcze bardziej szersze,

To bym to serce dziś otworzył Wam

Dobyl z niego najpiękniejszy rym.

Jaki się daje tylko druhom swym.

Bo patrzę na Was już od tylu lat.

Odkąd z Waszego wyleciałem gniazda,

Przykładem dla mnie był Wasz zacny gród

I jego serce tak czyste jak kwiat.

I dumny byłem, że wiodłem swój ród

Od tych, co byli mi przykładem cnót.

I znowu błyszczysz nam w dzisiejszym dniu

Znak nasz prześliczny: nasz pióropusz biały.

Wszystkie iluzje życia się rozwiały,

Nieraz w mitrędze brakło pierśom tchu

A on pozostał tak biały jak śnieg

Od brzegu życia po śmierci brzeg.

Została zachowana oryginalna pisownia

GRÓB TEOFILA  
MERUNOWICZA  
NA CMENTARZU  
ŁYCZAKOWSKIM



# 25. rocznica wizyty papieża

## Sztuka to dialog, interakcja, porozumienie

TEKST I ZDJĘCIA  
KONSTANTY CZAWAGA

**W** ramach obchodów 25. rocznicy wizyty papieża w Ukrainie w Centrum Kultury Polskiej we Lwowie przy ul. Wynnyczenki 30 (d. Czarnieckiego) 24 czerwca została otwarta wystawa pod tytułem „Sztuka to dialog, interakcja, porozumienie”.

Patronat honorowy nad wydarzeniem objął abp Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. W otwarciu wystawy uczestniczył abp Renato

Boccardo, który w 2001 roku organizował wizytę Jana Pawła II. W wernisażu udział wzięli nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Visvaldas Kulbokas, przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy bp Witalij Skomarowski, wiceprezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego Juliusz Marcin Szymczak-Gałkowski, konsul generalny RP we Lwowie Marek Radziwon, duchowieństwo obrządku wschodniego, przedstawiciele władz ukraińskich oraz świata kultury.



UROCZYSTOŚĆ STEMPLOWANIA ZNACZKA POCZTOWEGO

### Znaczek pocztowy z okazji rocznicy wizyty

Z okazji 25. rocznicy wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II na Ukrainie, w Sali Lustrzanej Lwowskiej Opery Narodowej im. Salomei Kruszelnickiej odbyło się uroczyste stempłowanie jubileuszowego znaczka pocztowego wydanego przez Poczta Ukrainą (Ukrposzta).

Nowy znaczek upamiętnia wizytę duszpasterską Papieża i przypomina o jego duchowym dziedzictwie. Podstawą jego koncepcji były słowa, które stały się symbolem całego pontyfikatu Jana Pawła II: „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”. Dziś ten apel brzmi szczególnie aktualnie, inspirując odwagę, wytrwałość i nadzieję.

– Dla Lwowskiej Opery Narodowej postać św. Jana Pawła II ma szczególne znaczenie. W 2001 roku, podczas swojego pobytu na Ukrainie, Ojciec Święty pobłogosławił zespół twórczy teatru. Szczególne miejsce w tej historii zajmuje opera „Mojżesz” Myrosława Skoryka, której produkcja odbyła się z błogosławieństwem św. Jana Pawła II. Stała się ona jedyną ukraińską operą, która otrzymała papieskie błogosławieństwo i pozostaje ważną częścią duchowego i kulturowego dziedzictwa teatru – powiedział Wasyl Wowkun, dyrektor naczelny i artystyczny Lwowskiej Opery Narodowej.

We Lwowie i Kijowie odbywają się wydarzenia naukowe, kulturalne, artystyczne, duchowe i publiczne, mające na celu upamiętnienie historycznej wizyty Jana Pawła II i jej znaczenia dla społeczeństwa ukraińskiego.

ŹRÓDŁO/ZDJĘCIA: LWOWSKA OPERA NARODOWA IM. SALOMEI KRUSZELNICKIEJ

ZNACZEK POCZTOWY WYDANY Z OKAZJI 25. ROCZNICY WIZYTY JANA PAWŁA II NA UKRAINIE



### Drzewo, które będzie pamiętać

We Lwowie posadzono jesion z okazji 25. rocznicy wizyty św. Jana Pawła II

ANNA GORDIJEWSKA

**N**ie pomnik z kamienia, lecz żywe drzewo stało się symbolem pamięci o św. Janie Pawle II. W 25. rocznicę historycznej pielgrzymki Papieża Polaka do Lwowa przy Pałacu Arcybiskupów Rzymskokatolickich posadzono jesion wąskolistny znak życia, pokoju i nadziei. W czasie, gdy Ukraina nadal walczy o swoją wolność, ten prosty gest nabrał wyjątkowo głębokiego znaczenia.

Miejsce wybrano nieprzypadkowo. To właśnie tutaj, 25 czerwca 2001 roku, przebywał św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty we Lwowie. Dziś młode drzewo ma przypominać o jego obecności oraz o przesłaniu, które pozostawił mieszkańcom Ukrainy przesłaniu pokoju, pojednania i szacunku dla godności każdego człowieka.

W uroczystości uczestniczyli duchowni, przedstawiciele

władz miasta oraz mieszkańcy Lwowa. Jesion poświęcił nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Visvaldas Kulbokas, który wraz z zebranymi odmówił modlitwę o pokój.

– *To żywe dzieło Pana. Potrzebujemy życia i ochrony przed agresorem, przed wrogami. Św. Jan Paweł II odwiedził Ukrainę 25 lat temu i to jest również świętość, która przekazuje nam życie. Bo diabeł zabija, a Pan stwarza życie. Dlatego dla mnie to drzewo, które dziś posadziliśmy dzięki inicjatywie władz miasta Lwowa, jest częścią modlitwy. Jedno- czy ono miasto i nas ze św. Janem Pawłem II i Panem – powiedział arcybiskup.*

Słowa nuncjusza doskonale oddały charakter uroczystości. Posadzenie drzewa stało się nie tylko upamiętnieniem historycznej pielgrzymki, lecz także modlitwą o przyszłość Ukrainy. W kraju doświadczonym wojną każdy znak nowego życia ma szczególną wymowę.

Wybrany gatunek również niesie swoją symbolikę. Jesion wąskolistny (*Fraxinus*

*angustifolia*) jest drzewem długowiecznym i odpornym na trudne warunki. Na wzgórzu, gdzie znajduje się Pałac Arcybiskupów Łacińskich, jesiony rosną od ponad stu lat. Nowe drzewo będzie naturalnym dopełnieniem historycznego krajobrazu i – jak podkreślają organizatorzy – żywym pomnikiem papieskiej wizyty.

Ćwierć wieku po pielgrzymce św. Jana Pawła II jego nauczanie pozostaje aktualne. W czasach wojny wezwanie do pokoju, pojednania i solidarności nabiera nowego znaczenia. Młody jesion będzie rósł wraz z kolejnymi pokoleniami lwowian, przypominając, że pamięć można wyrażać nie tylko w kamieniu i brązie, ale także w życiu, które każdego roku odradza się na nowo.

To właśnie dlatego organizatorzy wybrali drzewo. Będzie ono rosnąć, dojrzewało i przez dziesięciolecia przypominało mieszkańcom oraz pielgrzymom o papieżu, który przed 25 laty przybył do Lwowa jako pielgrzym nadziei.



# Jana Pawła II w Ukrainie



W roku 2014 ukazała się w Warszawie książka Mariusza Olbromskiego „Dwa skrzydła nadziei” jako poetyckie wotum wdzięczności Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za nawiedzenie Archidiecezji Lwowskiej w Lubaczowie w 1991 roku i we Lwowie w 2001. Wydawnictwo zostało poświęcone przez ks. Marina kard. Jaworskiego, metropolitę lwowskiego w roku kanonizacji Apostoła Narodów i ukazało się w pięknej szacie graficznej, między innymi ze zdjęciami Arturo Mari oraz Adama Bujaka. A opatrzone zostało wstępem prof. Grażyny Halkiewicz-Sojak. Poniżej drukujemy fragmenty tej książki dotyczące pobytu Jana Pawła II w mieście Semper Fidelis i w łacińskiej archikatedrze lwowskiej.



## Ślad, który pozostał. Lwów uczcił rocznicę

Mija 25 lat od historycznej pielgrzymki św. Jana Pawła II na Ukrainę. We Lwowie jubileuszowe obchody zgromadziły duchowieństwo, wiernych oraz gości z kraju i zagranicy, którzy wspólnie dziękowali za duchowe owoce papieskiej wizyty z 2001 roku. Był to czas modlitwy, wspomnień i refleksji nad przesłaniem, które Papież Polak pozostawił mieszkańcom Ukrainy – przesłaniem pokoju, pojednania i nadziei.

ANNA GORDIJEWSKA

Centralnym punktem obchodów była uroczysta Msza Święta, która 26 czerwca została odprawiona w Archikatedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie. Liturgii przewodniczył nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Visvaldas Kulbokas. Eucharystia była dziękczynieniem za wizytę św. Jana Pawła II sprzed ćwierćwiecza oraz za beatyfikację dwóch wybitnych pasterzy Kościoła lwowskiego – bł. Józefa Bilczewskiego i bł. Zygmunta Gorazdowskiego, której papież dokonał podczas swojej pielgrzymki do Lwowa w czerwcu 2001 roku.

W jubileuszowej liturgii uczestniczyli przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy bp Witalij Skomarowski, metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki oraz abp Renato Boccardo, który przybył z Włoch, aby wziąć udział w obchodach rocznicowych. Obecni

byli również biskupi z różnych diecezji Ukrainy: bp Edward Kawa OFMConv, bp Radosław Zmitrowicz OMI, bp Leon Dubrawski OFM, bp Jan Sobiło oraz bp Marian Buczek. Archikatedrę wypełnili kapłani, osoby konsekrowane oraz liczni wierni, pamiętający papieską pielgrzymkę sprzed 25 lat.

W słowie powitalnym metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki podkreślił, że obecność przedstawiciela Ojca Świętego jest wyrazem jedności Kościoła na Ukrainie ze Stolicą Apostolską oraz znakiem ciągłości duchowego dziedzictwa św. Jana Pawła II. Przypomniat również, że papieska pielgrzymka stała się ważnym momentem w odradzaniu życia religijnego na Ukrainie i umocniła wspólnotę wiernych w trudnym okresie budowania niepodległego państwa.

W homilii abp Visvaldas Kulbokas nawiązał do wydarzeń z czerwca 2001 roku, kiedy Jan Paweł II podczas Mszy Świętej we Lwowie ogłosił błogosławionymi arcybiskupa Józefa Bilczewskiego i ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Nuncjusz przypomniał ich oddaną posługę, troskę o ubogich i potrzebujących oraz współpracę na rzecz Kościoła lwowskiego. Podziękował także wszystkim, którzy przez lata przyczynili się do przeprowadzenia procesów beatyfikacyjnych i zachowania pamięci o ich życiu.

Kaznodzieja zwrócił uwagę, że święci nie należą wyłącznie do przeszłości, ale pozostają żywą częścią Kościoła. Ich przykład, modlitwa i wstawiennictwo umacniają kolejne pokolenia wiernych, a wspólnota świętych przypomina, że chrześcijańska nadzieja jest silniejsza od lęku i cierpienia. W czasie wojny, która

dotyka Ukrainę, słowa te wybrzmiały szczególnie mocno.

Szczególnym momentem jubileuszowych obchodów były wspomnienia świadków papieskiej pielgrzymki. Dla wielu mieszkańców Lwowa wydarzenia z czerwca 2001 roku do dziś pozostają jednymi z najważniejszych w ich życiu.

– Dni od 23 do 27 czerwca 2001 roku podzieliły życie wielu ludzi na „przed” i „po” – wspomina Alina Woźijan. – Na Ukrainę przyjechał Papież Polak. W Kijowie i we Lwowie czekały na niego tłumy wiernych, ale także ludzi, którzy chcieli po prostu zobaczyć człowieka, o którym mówił cały świat. Mieszkańcy stali wzdłuż ulic, którymi przejeżdżał, reagując na każdy jego gest. Była to nie tylko pielgrzymka religijna, ale także ważny sygnał, że Ukraina jest częścią europejskiej wspólnoty narodów i wartości.

Jak podkreśla, szczególnie zapadła jej w pamięć atmosfera Mszy Świętej na lwowskim hipodromie.

– Przez niemal cały czerwiec padał deszcz i wszyscy obawiali się, że pogoda pokrzyżuje uroczystości. Rankiem 25 czerwca było jeszcze chłodno i wilgotno, a słońce z trudem przebijało się przez chmury. Na chwilę przed przyjazdem Jana Pawła II nad ponad trzystutysięcznym tłumem wiernych zaczął krążyć bocian. Wielu odebrało to jako znak nadziei. Chwilę później wyszło słońce, jakby samo niebo chciało powitać Ojca Świętego. Tego obrazu nie da się zapomnieć – mówi.

Wspominając pielgrzymkę sprzed 25 lat, uczestnicy uroczystości podkreślali, że Jan Paweł II przybył na Ukrainę jako pielgrzym pokoju. W swoich homiliach zachęcał do przebaczenia, budowania

wzajemnego zaufania i pojednania między narodami. Dziś jego przesłanie nabiera nowego znaczenia. W kraju doświadczonym wojną papieskie wezwanie do szacunku dla godności człowieka oraz solidarności z cierpiącymi pozostaje niezwykle aktualne.

Po zakończeniu Eucharystii duchowieństwo i wierni przeszli przed tablicę upamiętniającą pobyt św. Jana Pawła II we Lwowie, gdzie złożono kwiaty i odmówiono modlitwę dziękczynną. Gest ten był wyrazem wdzięczności za historyczną pielgrzymkę oraz za duchowe owoce, które – jak podkreślali uczestnicy – są widoczne w życiu Kościoła na Ukrainie także po 25 latach.

Jubileuszowe obchody pokazały, że pamięć o św. Janie Pawle II pozostaje żywa. Dla wielu mieszkańców Lwowa nie była to jedynie rocznica historycznego wydarzenia, lecz świadectwo tego, że papieskie przesłanie pokoju, odwagi i pojednania nadal inspiruje ludzi różnych pokoleń.

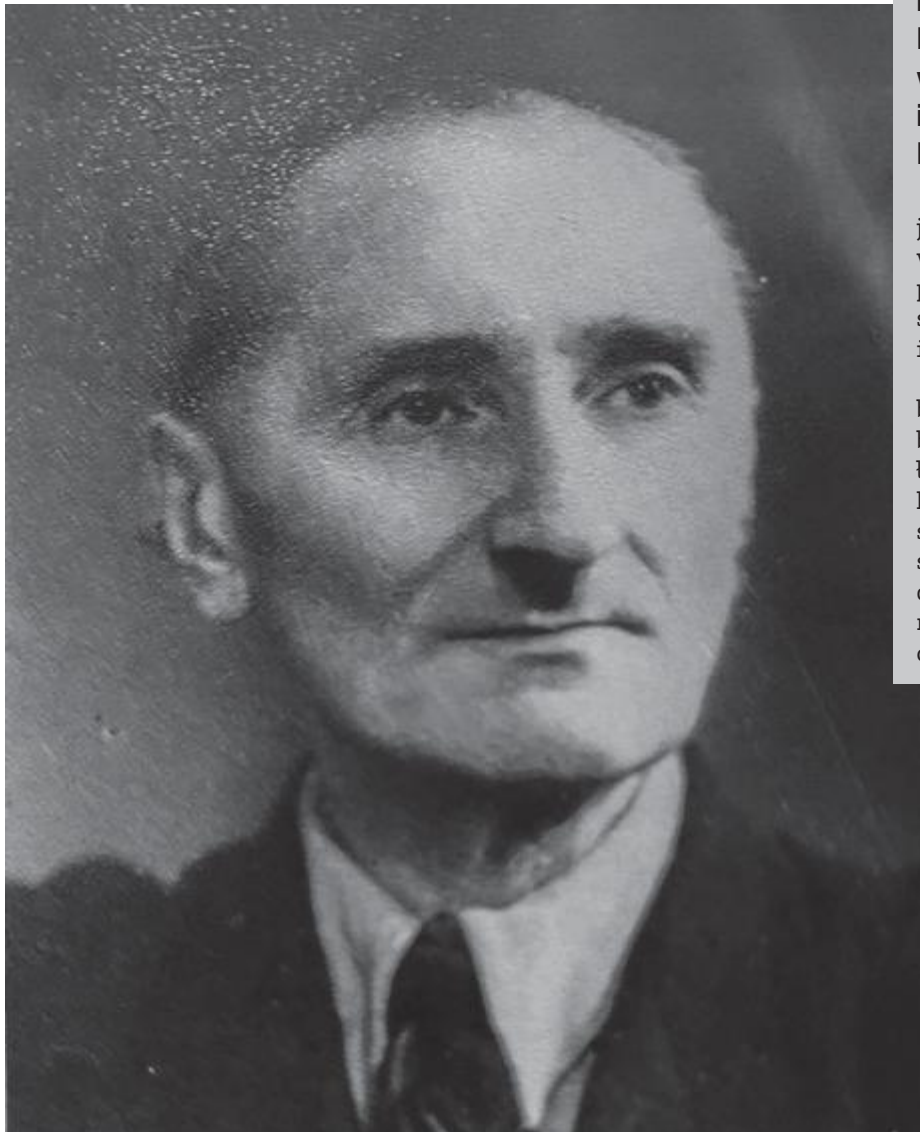
Ćwierć wieku po pamiętnej pielgrzymce Lwów wciąż wraca do tamtych czerwcowych dni. Powracają obrazy setek tysięcy wiernych zgromadzonych na hipodromie, wzruszenie towarzyszące beatyfikacji bł. Józefa Bilczewskiego i bł. Zygmunta Gorazdowskiego oraz słowa papieża, który zachęcał, aby nie lękać się budować przyszłości opartej na Ewangelii. Dzisiaj, w czasie kolejnej próby dla Ukrainy, przesłanie św. Jana Pawła II pozostaje nie tylko częścią historii, ale także źródłem nadziei dla tych, którzy wierzą, że pokój, prawda i pojednanie są silniejsze od wojny.

# W 60. rocznicę śmierci Piotra Hausvatera Lwowski Konrad Wallenrod – Piotr Hausvater (cz.1)

MARIUSZ OLBROMSKI  
ZDJĘCIA Z PRYWATNEGO ARCHIWUM  
WNUCZKI PIOTRA HAUSVATERA. © 2026  
ELŻBIETA WAWRZYŃCZAK, WSZELKIE PRAWA  
ZASTRZEŻONE.

**D**zieje polskiego teatru we Lwowie sięgają XVI wieku i przez stulecia gród nad Półcią miał w tej dziedzinie znaczące dla kultury polskiej, a także europejskiej, osiągnięcia. To właśnie tam działał przez pewien okres Wojciech Bogusławski (1795–1799), wystawiając między innymi (po raz pierwszy w dziejach polskiej sceny) *Hamleta* (1798), a jego uczeń i współpracownik, Jan Nepomucen Kamiński, przez wiele dziesięcioleci kontynuował pracę artystyczną w okresie zaborów (1809–1842). Teatr prowadzony przez niego we Lwowie pełnił ogromną rolę narodową i kulturotwórczą. Ta wspaniała i bogata działalność oczywiście nie mogła istnieć wtedy bez austriackiej cenzury. Kamiński miał świadomość szczególnego zadania, jakie powinien pełnić teatr; jako znawca i tłumacz dzieł Schillera znał jego przemyslenia na temat zadań teatru i twórczo z nich czerpał. Właśnie w teatrze Kamińskiego debiutował Aleksander Fredro *Intrygą naprędce*, dla lwowskiego teatru pisywał przez całe lata kolejne utwory; tam miała też miejsce prapremiera *Zemsty*. Spośród całej plejady dyrektorów i reżyserów lwowskich na szczególne uznanie zasłużył sobie Tadeusz Pawlikowski, który kierował nowym teatrem miejskim od otwarcia w 1900 do 1906 roku, zarówno finansując jego działalność, jak też tworząc świetny zespół (m.in. Irena i Ludwik Solscy, Władysław Roman, Kazimierz Kamiński, Mieczysław Węgrzyn).

Do grona dramatopisarzy, oprócz klasyki, prezentowanych w tym czasie na lwowskiej scenie należeli: Stanisław Przybyszewski, Gabriela Zapolska, Włodzimierz Perzyński, Tadeusz Rittner, Jan August Kisielewski. Za czasów dyirekcji Pawlikowskiego miała miejsce prapremiera *Legendy Stanisława Wyspiańskiego* (1904). Do wybitnych aktorów, których talenty publiczność lwowska przez wiele lat mogła podziwiać, należeli też: Helena Modrzejewska, Irena Eichlerówna, Wanda Siemaszkowa, Stefan Jaracz i inni. W okresie dwudziestolecia międzywojennego scena lwowska należała do najciekawszych w Polsce, a prezentowane w Teatrze Wielkim – jednym z najwspanialszych gmachów teatralnych w Europie (wzniesionym w latach 1895–1900 według projektu Grzegorza Gorgolewskiego) – realizacje *Dziadów*, *Kordiana*, *Snu srebrnego Salomei* przez Leona Schillera stały się jednymi z największych wydarzeń artystycznych tego okresu. Wilam Horzyca, współpracownik i kontynuator Schillera, także realizujący „teatr monumentalny”, wpisał się w historię lwowskiej sceny wieloma ważnymi spektaklami, m.in. wystawiając po raz pierwszy w 1933 roku *Kleopatę* Cypriana Kamila Norwida. Działalność obu tych reżyserów jest do dzisiaj fascynującym zjawiskiem nie tylko dla badaczy dziejów



Melpomeny, ale też wciąż inspiruje twórców teatralnych.

Po drugiej wojnie światowej i po zmianie granic państwowych, w zupełnie innych warunkach, powstał w 1958 roku na nowo, po 19 latach przerwy, Polski Teatr, który – chociaż jest zespołem amatorskim – z powodzeniem kontynuuje dzieło poprzedników. Do chwili obecnej przez ponad 45 lat działalności, Teatr ten zaprezentował setki spektakli, wystawił sześćdziesiąt kilka premier, w tym wiele wybitnych realizacji, np. *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego czy *Kartotekę* Tadeusza Różewicza. Występował w tym czasie we Lwowie, gdzie ma swoją siedzibę w Obwodowym Domu Nauczyciela – dawnym pałacu hrabiów Bielskich – przy ulicy Kopernika, ale także w Wilnie, Kijowie, Moskwie, Sztokholmie, Londynie, Warszawie, w wielu miastach i mniejszych ośrodkach na terenie Ukrainy i Polski. Od początku lat 90. brał udział w przeglądach teatrów w Polsce. Wszędzie tam, gdzie się pojawiał, zyskiwał wielką sympatię i uznanie.

**I** Teatr poznałem we wrześniu 1990 roku w Rudkach, w czasie uroczystości ponownego pochówku Aleksandra Fredry w krypcie miejscowego kościoła parafialnego. Prochy komediopisarza zostały sprofanowane w okresie panowania systemu totalitarnego i dopiero dzięki staraniom profesora Uniwersytetu Wrocławskiego Bohdana Zakrzewskiego, wybitnego znawcy twórczości Fredry, uporządkowano kryptę

i ufundowano nowy sarkofag, w którym złożono doczesne szczątki komediopisarza. Po mszy świętej, na scenie miejscowego domu kultury, Polski Teatr przedstawił *Dawny spór* Mariana Hemara – polemikę między Sewerynem Goszczyńskim a Fredrą, czy godzi się pisać komedie, gdy kraj jest w niewoli. Spektakl ujął wszystkich widzów zarówno reżyserią, grą aktorów, jak i ciekawą scenografią. Po obejrzeniu przedstawienia starałem się korzystać z każdej możliwości, aby obejrzeć kolejny występ i z miesiąca na miesiąc utwierdzałem się w przekonaniu, że Teatr ten jest w naszej kulturze zjawiskiem wyjątkowym.

Zacząłem interesować się historią jego powstania, a z czasem także postacią jego założyciela, Piotra Hausvatera. Kim był, jak ułożyło mu się życie we Lwowie, jak udało mu się po kataklizmie wojennym, w niezwykle trudnych warunkach, dokonać rzeczy – zdawałoby się – niemożliwej, a mianowicie założyć teatr polski w sowieckim Lwowie; teatr, który nie tylko w tym mieście, nie tylko na obszarze całej sowieckiej Ukrainy, ale w całym ZSRR był przez wiele lat jedyną polską instytucją kulturalną? Jak potrafił tego dokonać, przetrwać we Lwowie i rozwinąć działalność artystyczną?

Poza kilkoma wzmiankami w folderach Polskiego Teatru, które ukazały się w ostatnim dziesięcioleciu, czy krótkimi sekwencjami w filmach Jerzego Janickiego i Stanisława Patera o Teatrze oraz lapidarnym wspomnieniem o początkach Teatru zamieszczonym w *Gazecie Lwowskiej*, w żaden inny sposób postać ta – jakże zasłużona dla polskiej

**21 czerwca minęła 60. rocznica śmierci Piotra Hausvatera (1894–1966) – założyciela i pierwszego kierownika Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie, wybitnego pedagoga, reżysera i strażnika polskiej kultury na Kresach.**

W niezwykle trudnych realiach powojennego Lwowa potrafił stworzyć jedyną wówczas na terenie Związku Sowieckiego polską scenę teatralną, która przez dziesięciolecia podtrzymywała język, tradycję i tożsamość miejscowych Polaków.

Z okazji tej rocznicy rozpoczynamy publikację obszernego szkicu Mariusza Olbromskiego poświęconego życiu i działalności Piotra Hausvatera – człowieka, którego nie bez powodu nazywano „lwowskim Konradem Wallenrodem”. W pierwszej części autor przedstawia bogatą tradycję polskiego teatru we Lwowie oraz młodość i drogę życiową przyszłego twórcy Polskiego Teatru Ludowego.

kultury – nie została utrwalona. Pamięć o tym niezwykłym człowieku przechodzi jedynie rodzina i tylko już garstka najstarszych aktorów. A przecież bez Hausvatera nie byłoby tego Teatru ani późniejszych jego sukcesów, ani jego szczególnego znaczenia.

## II

Urodził się w 1894 roku, a więc w chwili odzyskania niepodległości przez Polskę był dojrzałym człowiekiem. Jego młodość przypadła na okres międzywojenny, a przyszło mu żyć w mieście, o którym wówczas śpiewano „ni ma jak Lwów”; mieście o niezwykłym położeniu, pełnym najwspanialszych zabytków kultury, tętniącym barwnym i bogatym życiem artystycznym; mieście o specyficznym kolorycie, wynikającym między innymi z wielowiekowego współistnienia i przemieszania wielu kultur: polskiej, żydowskiej, ukraińskiej, ormiańskiej, austriackiej i innych. Trzeba przypomnieć, że wówczas po Warszawie, Wilnie, Poznaniu i Bydgoszczy, Lwów był piątym co do obszaru miastem Polski, a po Warszawie i Łodzi trzecim co do liczby mieszkańców.

Na początku lat 30. zamieszkiwało w nim ponad 300 tysięcy ludności, w większości Polaków. Miasto było siedzibą trzech metropolii: łacińskiej, ormiańskiej i greckokatolickiej. Miało rangę poważnego ośrodka kulturalnego ze znakomitym Uniwersytetem im. Jana Kazimierza i Politechniką Lwowską; z uznanym w kraju i poza granicami środowiskiem naukowym, między innymi ze słynną szkołą filozoficzną, reprezentowaną przez prof. Kazimierza Twardowskiego, Władysława Witwickiego czy Romana Ingardena; szkołą matematyczną prof. Stanisława Banacha; z prężnym i oryginalnym środowiskiem literackim, którego najznakomitszymi przedstawicielami byli Leopold Staff i Jan Kasprowicz; z kilkoma wydawnictwami, że wspomnę tu tylko słynne Wydawnictwo Zakładu Narodowego „Ossolineum”. Wychodziło tam dziesięć dzienników (w tym jeden ukraiński), działało dwanaście kin. Powstała też, jako jedna z pierwszych w Polsce, rozgłośnia Polskiego Radia ze słynną

„Lwowską falą”, gdzie dialogi wiedli bałakiem Szczepcio i Tońcio. Doniosłą rolę w życiu kulturalnym miasta odgrywał teatr i operetka.

O fascynacji Hausvatera od wczesnych lat życia teatrem napisała najpiękniej jego żona, Maria. W liście (udostępnionym mi ostatnio przez jego wnuczkę), skierowanym do redaktora Jerzego Waldorffa w 1968 roku, tak go charakteryzuje:

Piotr Hausvater ukończył teatr od dziecka. Z jego opowiadań wiem, że jako siedmioletni chłopak urządzał przedstawienia z dziećmi. Grali sztuki jego układu. Będąc w szkole średniej w Stanisławowie, ukończył chlubnie szkołę muzyczną im. Moniuszki, a potem Lwowskie Konserwatorium i kurs koncertowy gry na skrzypcach u prof. Cetnera.

Przez jakiś czas pracował jako l-szy skrzypek w teatrzyku prowadzonym przez Andę Kitschmann pod nazwą „Czwórka”. Z zachwytem opowiadał mi o jej talentach kompozytorskich i o jej piosenkach. Gdy dyr. Ludwik Czarnowski zaczął organizować teatry we Lwowie: Operę, Operetkę i dramat, Piotr H. dostał się do orkiestry operetkowej i tam był koncertmistrzem. Równocześnie zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. [...] Po zakończeniu studiów otrzymuje Piotr H. upragnioną posadę nauczycielską w szkole handlowej T.S.H. przy ul. Franciszkańskiej 9, gdzie dyrektorem był dr Franciszek Tomanek. A teraz przytaczam słowa samego Hausvatera: [...]

„W szkołach, w których uczyłem języków i literatury,  
Stworzyłem mocne, artystyczne placówki kultury.

Placówkami takimi kierowałem lat prawie czterdzieści!

W nich się geneza lwowskiego „Polskiego Teatru Ludowego” mieści.”

Zanim jednak Hausvater rozpoczął działalność kulturalną i artystyczną, a także pracę w szkole, zdobył wszechstronne wykształcenie – ukończył nie tylko Konserwatorium Muzyczne, ale też polonistykę i filozofię w Uniwersytecie Jana Kazimierza. Był więc człowiekiem o szerokich horyzontach umysłowych i głębokiej wiedzy humanistycznej.

Po studiach podjął pracę nauczyciela i – warto dodać – w okresie, gdy uczył w Lwowskiej Szkole Handlowej, opracował dla niej Wypisy do nauki no handlu oraz broszurę Handel i przemysł w obcej literaturze powieściowej i dramatycznej. Żywo interesował się literaturą piękną, co m.in. zaowocowało wydaniem poszerzonego zbioru wierszy najwybitniejszego legionowego poety Józefa Mączki. Do zbioru tego napisał obszerny wstęp (Mączka był krewnym jego żony), do którego dołączył szereg nigdzie nieogłoszonych wcześniej wierszy, znajdujących się w jego posiadaniu. We wstępie tym pisał:

Będąc w posiadaniu rękopisów najwcześniejszych utworów poety, nigdy dotąd nieogłoszonych i znając szczegóły jego życia, uważam za swój obowiązek podzielić się tym z czytającą publicznością, zwłaszcza z wojskiem i młodzieżą szkolną żywiącą głęboki kult dla Józefa Mączki.

Przed wojną współorganizował też uroczyste akademie ku czci Józefa Mączki, na których wygłaszał okolicznościowe przemówienia. Lwów zresztą był miastem, w którym panował szczególnie kult Legionów, czego wyrazem była między innymi Wystawa Legionów Polskich, urządzona w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Dla teatrzyku szkolnego, który



PIOTR  
HAUSVATER  
JAKO DZIECKO



już wtedy prowadził, napisał obrazek sceniczny pt. Bilans oraz Radosne Święto.

Okres okupacji przeżył we Lwowie, ucząc języka niemieckiego w przekształconej na dwa technikum Lwowskiej Szkole Handlowej. Po wojnie podjął pracę nauczycielską w polskiej szkole nr 24 i rozpoczął tam także pracę artystyczno-teatralną. W tym czasie napisał też podręcznik Język polski. Klasa IV dla szkół polskich na terenie ZSRR, wielokrotnie wznawiany.

Tymczasem druga wojna światowa i układ jałtański spowodowały, jak wiadomo, że granice Polski zostały przesunięte na zachód o ponad 400 kilometrów i poza terytorium Polski znalazł się także Lwów. W związku ze zmianą granic w latach 1944–1948, kiedy to natężenie przesiedleń ludności polskiej było największe, z sowieckiej Ukrainy wyjechały 787.674 osoby.

Kilkaset tysięcy osób opuściło Lwów. Likwidacji uległy nie tylko dawne struktury organizacyjne miasta, ale też wszystkie instytucje kulturalne, w tym teatry.

Miasto i kresy podlegały tak zwanej repatriacji; tak zwanej, bo słowo „repatriant” oznacza osobę wracającą do kraju po dłuższym pobycie za granicą, a wyjeżdżający z miasta byli jego budowniczymi i mieszkańcami od niepamiętnych pokoleń. Trzeba przypomnieć, iż mimo represji, wywózek, aresztowań i nieustannych nacisków, tysiące dawnych mieszkańców jednak pozostało, wybierając „małą ojczyznę” jako miejsce, którego w żaden sposób nie można opuścić. Mieszkańcy ci, w większości bezimienni i anonimowi, w tych wyjątkowo trudnych warunkach politycznych i narodowościowych usiłowali nie tylko przetrwać fizycznie, ale też organizować swe życie kulturalne i duchowe, nawiązując do dawnej tradycji. Tym bardziej było to potrzebne, że w zasadzie zostali odcięci „kolczastą granicą przyjaźni” od kraju, do którego tylko w wyjątkowych wypadkach można było wyjechać na krótko, po wcześniejszym uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia od władz. Nawet korespondencja z rodzinami i bliskimi, którzy znajdowali się w Polsce, była cenzurowana i utrudniona. Pozostała nieliczna grupa przedwojennej inteligencji, wśród niej Piotr Hausvater. W szkole, w której podjął pracę, nie tylko potrafił umiejętnie

uczniom przekazywać wiedzę, ale także, jak wspominają, grać na skrzypcach. Sam składał – jak udało mi się ustalić – wiersze. Po wojnie napisał również komedię pt. Kumoszki lwowskie, graną przez kilka sezonów przez Teatr. Tekst tego utworu niestety nie zachował się.

Zaledwie część jego spuścizny literackiej ocalała i udało mi się ją ostatnio pozyskać. Po jego śmierci kilka teczek rękopisów rodzina przekazała Teatrowi. Kronikarz Teatru Jan Tysson twierdzi, że rękopisy te zaginęły.

Pewną liczbę wierszy i notatek zdołała ocalić wspomniana wyżej wnuczka Hausvatera. Zachowane materiały mają różną wartość literacką. Hausvater wiedział, że po wojnie nie ma raczej szans na ich publikację, chociażby z tego względu, że nie ukazywało się we Lwowie i w sowieckiej Ukrainie żadne czasopismo w języku polskim, a także ze względu na ich treść. Pisał więc do szuflady, tworząc – jak to bywało w epoce baroku – kronikę rodziny i środowiska, głównie teatralnego i szkolnego, swoiste silva rerum. Utwory te są różnorodne, ale można je ująć w kilka grup tematycznych: sztuki teatralne (np. Lwowskie kumoszki), wiersze odnoszące się do Teatru, pracy w nim i aktorów, wiersze okolicznościowe (akademie, uroczystości rodzinne, jubileusze i in.), wiersze o charakterze kabaretowym (np. Polka pijacka), utwory opisujące piękno Lwowa, utwory religijne.

Czyż mógł liczyć wówczas na publikację w sowieckim Lwowie, w państwie, które miało wychować nowego człowieka żyjącego bez „przesądów religijnych”, taki wiersz bez tytułu, w dodatku autorstwa nauczyciela socjalistycznej szkoły: *Jezu! Miłości skarbie nieprzebrany! Jezu! Pociecho. nadziejo jedyna! Pozwól całować kornie Twoje rany! Pić Krew najśłodszą, Krew Bożego Syna! O, pozwól wielbić Twe Boskie Oblicze! Pozwól żyć sercu biciem Serca Twego! Niechaj zapłoną uwielbienia znicze! Niechaj mię spalą w miłości całego! Niechaj zapomnę, że jestem na tym świecie! Niechaj zniknie wszystko, o wszystko prócz Ciebie! I wielka radość i ból co mię gniece, Niech zniknie, niech się rozplynie w Twym niebie! Niechaj z pamięci znikną wszystkie słowa! Oczy patrzące, niech nie widzą świata!*

*Jedyny obraz, Twa Najświętsza Głowa! I myśl jedyna, co ku Tobie wzłata.*

*Wiem, że zbyt śmiało są moje pragnienia, Żem nie zasłużył na Twoich łask zdroje, Pozwól, bym wielbił Ciebie bez wytchnienia,*

*Jezu najśłodszy, święć się Imię Twoje!*

Utwór ten, pisany zapewne w latach 50., w okresie szczególnego natężenia stalinizmu we Lwowie, jest odzwierciedleniem metafizycznych tęsknot Hausvatera, który był człowiekiem wierzącym i praktykującym. Religijność ta jest zakodowana w wielu pisanych w tym okresie utworach.

Hausvater pisał przez lata „do szuflady” poetycki pamiętnik, w którym starał się zawrzeć wewnętrzne przeżycia, opisać najważniejsze wydarzenia. Nic przeto dziwnego, że wśród utworów duża część odnosi się do samego Teatru i pracy w nim. W jednym z wierszy tak scharakteryzował siebie i swoją postawę:

*Nie pragnę sięgnąć po wysokie loty,*

*Wolę zwyczajny, skromny*

*„środek złoty”*

*I podręczniki piszę polskiej mowy*

*Jedno i drugie*

*Uprawiam grunt żyzny*

*Którego plonem:*

*miłość do polszczyzny.*

A oto zachowany fragment innego jego wiersza:

*Jesteśmy polskiej kultury sztandarem*

*Mamy ludzi upajać polskiej mowy czarem*

*Mamy polszczyzny być dla innych wzorem*

*Poezji naszej być ambasadorem*

*Wielkie zadanie prawie ponad siły.*

## Mariusz Olbromski



Polonista, filolog klasyczny, muzealnik, działacz kultury, publicysta i autor książek. Od ponad trzydziestu lat współpracuje z prasą polską na Ukrainie, publikował na łamach „Gazety Lwowskiej”, „Lwowskich Spotkań”, „Kuriera Galicyjskiego”. Jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Był pomysłodawcą i współorganizatorem dwudziestu pięciu edycji międzynarodowych spotkań pisarzy i naukowców polskich i ukraińskich „Dialog Dwoch Kultur”, odbywających się w Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu oraz w Warszawie i innych miastach Polski. Od 2025 roku jest Honorowym Obywatelom Krzemieńca.

Żołęźciel rocznika „Dialog Dwoch Kultur”, od ponad trzydziestu lat redaktor „Rocznika Lwowskiego” oraz wiceprezes Instytutu Lwowskiego w Warszawie. Autor dwudziestu pięciu książek o charakterze literackim i dokumentalnym oraz licznych opracowań poświęconych dziedzictwu kulturowemu Kresów.

## Święto elektrycznego tramwaju lwowskiego (cz. 2)

## Historia pełna zakrętów

Pierwszy tramwaj elektryczny wyjechał na ulice Lwowa 31 maja 1894 roku. Od tamtej chwili stał się nieodłącznym elementem życia miasta, jego symbolem i świadkiem codzienności. Z okazji 130-lecia autor przypomina zarówno fascynującą historię lwowskich tramwajów, jak i współczesne obchody jubileuszu w odnowionej zajezdni przy ulicy Sacharowa.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**3**1 maja 1894 roku o godzinie 6.00 z zajezdni tramwajowej przy ulicy Wuleckiej (obecnie Sacharowa) wyjechał pierwszy lwowski tramwaj elektryczny.

**Bardzo szybko tramwaj elektryczny (we Lwowie był w tych latach także tramwaj konny) zawojował sobie najważniejsze miejsce w komunikacji miejskiej i odgrywa poważną rolę w życiu miasta po dzień dzisiejszy.**

Pierwsze wozy tramwaju elektrycznego obsługiwały pasażerów na liniach Dworzec główny – szkoła św. Zofii – Powszechna Wystawa Krajowa na wzgórzu nad parkiem Stryjskim oraz Wały Hetmańskie (kawiarnia „Wiedeńska”) na terenie tejże Wystawy. Popularność tramwaju elektrycznego i jego dostępność dla wszystkich sprzyjały szybkiej rozbudowie nowych linii tramwajowych i wzrostowi liczby wozów tramwajowych. Otóż w 1925 roku we Lwowie funkcjonowało 9 linii tramwajowych, które w tymże roku w lipcu otrzymały oznaczenia cyfrowe (przed tym używano oznaczeń literowych): nr 1 Dworzec główny – Łyczaków; nr 2 Dworzec główny – Szkoła Techniczna; nr 3 Rogatka Janowska – św. Piotra (Cmentarz Łyczakowski); nr 4 29 Listopada – Wysocki Zamek; nr 5 Dworzec główny – Gabrielówka; nr 8 Bogdanówka – Górny Łyczaków (Dworzec Łyczakowski); nr 9 Gabrielówka – Wały Hetmańskie; nr 10 Rogatka Zamarstynowska – Rogatka Stryjska; nr 11- Dworzec główny – Wały Hetmańskie. W 1927 roku długość linii stanowiła 29,5 km. Tabor liczył 107 wozów silnikowych i 48 wozów przyczepnych. MZE zatrudniały 1291 pracowników. Zawód motorowego należał do



jednego z najbardziej prestiżowych wśród robotników lwowskich. Linie tramwajowe rozwijały się bardzo prężnie. Już w 1931 roku park taborowy stanowił 117 wozów silnikowych i 58 wozów przyczepnych, w 1934 długość linii tramwajowych stanowiła 50,5 km, zaś w 1939 roku – 65,5 km. Według „Przewodnika dla zwiedzających miasto” autorstwa Aleksandra Miedzińskiego w 1937 roku funkcjonowało 8 linii tramwajowych, zaś w od 1938 roku tramwaj na Wysoki Zamek kursował ulicą Kopernika od zajezdni tramwajowej na Wuleckiej. Pod Wysokim Zamkiem nie było pętli i tramwaje na tej trasie miały dwa silniki. W tym samym czasie początki tramwaju lwowskiego weszły już do historii motoryzacji w II Rzeczypospolitej. W 1930 roku lwowski wagon nr 1 fabryki Weitzera w Grazu produkcji z 1894 roku wystawiono na Międzynarodowej Wystawie Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, gdzie wywiał sensację i był jednym z najciekawszych eksponatów historycznych. Zapomniano już, że to właśnie

## 130 lat lwowskiego tramwaju

- 31 maja 1894 r. – uruchomiono pierwszy tramwaj elektryczny we Lwowie.
- Początkowo kursował równolegle z tramwajem konnym.
- W 1925 roku funkcjonowało już 9 linii tramwajowych.
- Przed wybuchem II wojny światowej sieć liczyła 65,5 km.
- Lwów był jednym z pierwszych miast Europy Środkowo-Wschodniej z rozwiniętą siecią tramwaju elektrycznego.
- Historyczna zajezdnia przy ul. Sacharowa została zrewitalizowana jako kompleks LEM Station, łączący funkcje kulturalne, gastronomiczne i rekreacyjne.

ten wóz 12 lipca 1894 roku na trasie do Powszechnej Wystawy Krajowej „...nie dał rady dojechać na przystanek końcowy i został na nią wciągnięty za pomocą sznura”.

## Nie zawsze podróż przebiegała spokojnie

Niestety od pierwszych dni eksploatacji tramwaje elektryczne ulegały licznym awariom. Były tego przyczyną techniczne wozów, lecz też brak doświadczenia personelu. Prasa podawała barwne opisy takich zdarzeń. Oto jeden z pierwszych takich wypadków z dnia 16 czerwca 1894 roku: „O godzinie 7 wieczorem wóz kolei elektrycznej nr 4 zle-

hamowany uderzył zjeżdżając z góry wystawowej przejeżdżający koło szkoły św. Zofii wóz włościański. Woźnica obalony wraz z wozem i końmi odniósł cięższe obrażenie w głowę i został przez służbę miejską odstawiony do szpitala. Wóz kolei elektrycznej pomknął w dalszą drogę ku miastu. Mnożą się z dniem każdym katastrofy na kolei elektrycznej zniewalają nas do ponownego wezwania władz o skuteczną interwencję”. Jednak w latach 20–30 XX wieku nic nie zmieniło się na lepsze. W kronice miejskiej opisane są liczne przypadki zdarzeń drogowych z udziałem tramwajów. Miały miejsce i wypadki śmiertelne.

Na przykład 5 maja 1923 roku „Wiek Nowy” pisał: „Tramwaj przejechał 2-letnie dziecko. Na ulicy Łyczakowskiej przejechał w środę wóz tramwajowy TD nr 149 prowadzony przez motorowego Bazylego Krzemienieckiego 2-letniego Juliana Gitla, odcinając mu lewą nogę. Dziecko w agonii odwieziono na stację ratunkową karetką pogotowia”. Już 20 maja trafił się kolejny przypadek, mianowicie „...dwunastoletni Romuald Ziemeński w ulicy Leona Sapiehy dostał się pod przejeżdżający wóz, przy czym odniósł ciężkie kontuzje na obu nogach i rękach. W pogotowiu ratunkowym udzielono mu pomocy”. 3 czerwca tegoż roku prasa donosiła, że Józef Wrzosek, akademik (student) został potrącony przez tramwaj na placu Gołuchowskich i odniósł bolesne obrażenia.

## Kieszonkowcy, tłok i codzienne problemy pasażerów

Od pierwszych dni eksploatacji tramwaju konduktorowie (wtedy tylko mężczyźni) mieli duże trudności z utrzymaniem dyscypliny wśród pasażerów. Wagony jeździły przepełnione. Ludzie jeździli też na pomostach wozów i nie zamykali drzwi podczas ruchu. Od pierwszych lat eksploatacji tramwaju we Lwowie zjawiała się moda wyskakiwania z wozów podczas ruchu w każdym dogodnym miejscu, bardzo często na zakrętach, gdzie tramwaj jechał nie tak szybko (na przykład obok Poczty głównej lub na tzw. „zakręcie Badeni”). Moda ta poszerzyła się nie tylko wśród batiarów i młodzieży, lecz nawet wśród całkiem poważnych osób. Wypadki takie trafiały się dość często. Na przykład, w grudniu 1938 roku „Dziennik Polski” donosił: „Fatalny skok z wozu tramwajowego na ulicy Czarnieckiego. Inżynier T. Czesnak skoczył z wozu tak nieszczęśliwie, iż upadł na bruk i doznał silnego potłuczenia głowy”. Od pierwszych dni funkcjonowania tramwaju elektrycznego zorganizowały się też szajki złodziejskie, które kradły u pasażerów pieniądze i cenne rzeczy. Dyrekcja Miejskich Zakładów Elektrycznych i policja lwowska przez cały czas bezskutecznie walczyły z tą plagą. Oto tylko wybrane doniesienia policyjne. „Gazeta Narodowa” w kwietniu 1915 roku pisała: „Donosiłmy swego czasu, że istnieje cała szajka złodziei-specjalistów w okradaniu pasażerów tramwajowych. Wczoraj udało się schwycić na gorącym uczynku dwóch bez wątpienia członków tego „towarzystwa”. W wagonie znajdowali się jacyś



LEM FOOD MARKET W DAWNEJ ZAJEZDNI TRAMWAJOWEJ

młodzi dwaj ludzie, na których padło podejrzenie. Usiłovali oni uciec, wyskakując z tramwaju, ale jednego z nich zatrzymała policja. Ów Izak Wanstein miał przy sobie skradzione pieniądze. Został aresztowany". W monografii "Tramwaje lwowskie. 1880-1944" czytamy: "Następstwem wojennego rozprężenia dyscypliny społecznej i obyczajów była trwająca szczególnie w latach 1919-1923 plaga kradzieży w tramwajach. Kroniki miejskie gazet lwowskich wprost pękają w szwach od opisów działań kieszonkowców, a miano „złodziejskich tramwajów” nadano liniom KD oraz ŁD. Na tych właśnie trasach ofiarami złodziei byli często prowincjusze odwiedzający miasto w celach handlowych. Pomysłowość kradnących nie miała granic. W jednej z gazet racjonowano, jak mali chłopcy, korzystając z niebywałego ścisłu panującego w tramwajach, ostrymi nożycami odcinali pasażerom kawałki futer, z których następnie wykonywano czapki męskie". 3 czerwca 1923 roku „Wiek Nowy” umieścił na ten temat nawet uwagi filozoficzne: "Kieszonkowiec lwowski kradnie zawsze i wszędzie, a ze szczególnym zadowoleniem w tramwajach. Skutkiem tego świeżo optakuje znów stratę zegarka srebrnego „Omega” inżynier Onufry Gudź (Grunwaldzka 9), którego obłupili złodziejaskowie przy sposobności wsiadania do tramwaju ŁD, na osławionym przystanku koło kawiarni „Wiedeńskiej”. 5 czerwca 1926 roku Michał Pluszyński zamieszkały w Złoczowie "...

jechał tramwajem lwowskim. W czasie tej jazdy skradziono jemu z kieszeni portfel zawierający 160 zł., 1 dolar i różne dokumenty". Bywały i bardziej niebezpieczne przygody tramwajowe, przy których można było nawet stracić życie. 13 czerwca 1926 roku prasa donosiła: "Strzał do wozu tramwajowego. Michał Stankiewicz, inspektor miejskiej kolei elektrycznej, doniósł wczoraj do policji, że do wozu tramwajowego nr 796 ktoś strzelał na ulicy Janowskiej u wylotu ulicy Świętokrzyskiej. Kula rewolwerowa lub z flobertu przebiła szybę nie raniąc nikogo z jadących osób".

#### **Pasażerowie narzekali również na obsługę**

Obsługa pasażerów, szczególnie w latach 20. też nie była na wysokim poziomie. Do redakcji gazet lwowskich regularnie nadchodziły skargi pasażerów na nieuczciwe zachowanie konduktorów. Oto jedna z nich z dnia 14 czerwca 1923 roku pod tytułem „Rozkosze tramwajowe”. „Konduktorzy miejskiej kolei elektrycznej przyjmują od publiczności systematycznie banknoty podarte, a często wprost szczątki ich, z których trudno domyśleć się jaki banknot się otrzymuje. Oczywiście tych lepkich, brudnych szpargałów, które niegdyś były banknotami, pozbywają się natychmiast, nie uszczęśliwiając niemi przy wydawaniu reszty jadących. Jeden z takich wybrańców smutnego tramwajowego losu przysyła nam skargę, że jadąc onegdaj z Wałów Hetmańskich na Podzamcze, dał konduktorowi



ODNOWIONY BUDYNEK DAWNYCH WARSZTATÓW

nr 3 o godzinie 9.45 wieczór banknot nowy 10-tysięczny, z którego konduktor wydał mu same podarte 500-markówki. Wówczas pasażer ów znalazł w portfelu swym banknot 1000 markowy i poprosił konduktora o zwrot 10 tysięcy, nie chciał bowiem przyjąć podartych banknotów. „Uprzejmy” funkcjonariusz jednak odrzekł, że „mu się nie chce” i przemocą wcisnął szczątki przeżartego brudem papieru w rękę swej ofiary. Skutek jest ten, że uszczęśliwiony gość tramwajowy nie może nigdzie pozbyć się owych 500-markówek, ani też nic za nie kupić, apeluje więc do dyrekcji tramwajów, by zabroniła służbie swej na przyszłość zarówno wydawać, jak i przyjmować podarte szczątki banknotów, jeśli publiczność nie ma być nadal narażona na straty”.

#### **Jubileusz i nowe życie dawnej zajezdni**

Wracamy jednak do święta tramwaju lwowskiego 31 maja 2026 roku. Impreza udała się na całego. Było wszystko. Wystawa historycznych wozów tramwajowych, koncert pod gołym niebem, piękne melodie i piosenki, otwarcie nowego LEM Food Market, przestrzeni gastronomicznej w starej, stylowo odnowionej zajezdni tramwajowej, gdzie 13 różnych zakładów pod jednym dachem

proponowały najróżniejsze smakołyki kuchni lwowskiej od lodów po barszcz. Obecni mogli obejrzeć trzy stare tramwaje historyczne, mianowicie wóz „Sanok SW-1” z 1909 roku, niemiecki tramwaj „Gotha T59E” z 1960 roku i czeski „Tatra T47” z 1970 roku. W latach 60-90. XX wieku właśnie wozy tramwajowe niemieckie Gotha i czeskie Tatra kursowały ulicami lwowskimi. Tysięczne tłumy lwowian i gości miasta odwiedzających w ten dzień „LEM-Station”, świetnie bawiły się przez cały dzień do wieczora. Było naprawdę ciekawie, smacznie i bardzo wesoło. Nowe wykorzystanie starej zajezdni tramwajowej zorganizowano w ramach ambitnego projektu „LEM-Station”. Wszystko zaczęło się w 2018 roku, kiedy teren starych, zaniedbanych warsztatów tramwajowych postanowiono zrekonstruować, wyremontować i nadać mu nowe życie. Stylowo odnowiono wszystkie obiekty, na nowo uporządkowano teren, zorganizowano faktycznie nowy wielki plac wśród starej zabudowy końca XIX-początku XX wieku. Ów plac nazwano „Przestrzeń Lema”, lub „Plac Lema” ku pamięci wybitnego polskiego pisarza-fantasty, futurologa, filozofa, który urodził się i dorastał we Lwowie.

Właśnie 31 maja 2026 roku zakończono rekonstrukcję i odnowienie ostatniego obiektu - starej zajezdni tramwajowej. Wcześniej odnowiono zabudowania dawnej elektrowni, budynków administracyjnych, warsztatów remontowych i kotłowni, przeprowadzono rewitalizację całej przestrzeni wzdłuż ulic Sacharowa i Bohaterów Majdanu. Wysadzono setki nowych drzew i krzaków, urządzono parkingi, trawniki i dróżki, imitujące dawne szyny tramwajowe. W wyremontowanych pomieszczeniach urządzono przytulne kawiarnie i nowoczesne restauracje, sale wystawowe. Organizatorom jak najbardziej udało się odrodzić w tych romantycznych zaułkach atmosferę i ducha starego Lwowa. Na jednej ze ścian bocznych dawnej stacji kompresowej powstało oryginalne malowidło, przedstawiające Stanisława Lema i bohaterów jego utworów. Można tylko podziwiać kreatywność i nowoczesność projektu „LEM-Station” oraz troskliwe podejście do konserwacji wszystkich budowli historycznych. Przy tak widocznym unowocześnieniu funkcji wszystkich obiektów udało się zachować atmosferę Lwowa końca XIX wieku i podkreślić walory artystyczne każdej zabytkowej budowli.



# Tragiczna decyzja generała

Jedną z największych zagadek września 1939 r. jest kwestia obrony i kapitulacji Lwowa. Miasto przez dziesięć dni skutecznie broniło się przed Niemcami, ale dowódca, generał Władysław Langner postanowił poddać się Sowietom. W efekcie zginęli niemal wszyscy polscy oficerowie – z wyjątkiem samego Langnera.

PIOTR KOŚCIŃSKI

**D**ecyzja generała stanowi wielką, nie rozwiązaną do dziś zagadkę. Zresztą, może nigdy nie uda się jej rozwiązać. Mogłyby coś powiedzieć archiwa rosyjskie, ale na Łubiankę wstępu nie mamy i z pewnością nieprędko mieć będziemy. Pozostaje więc tylko snucie domysłów...

## Wielki pedant i służbista

Warto poświęcić trochę uwagi życiorysowi Langnera, bo może wyjaśnić przyczyny decyzji z września 1939 r. Urodził się 18 czerwca 1896 r. w Jaworowie (dzisiejszy obwód lwowski). W sierpniu 1914 r. wstąpił do Legionów Polskich. Był dowódcą plutonu i kompanii w 1 pułku piechoty. W 1916 r. uzyskał stopień porucznika. Po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r. jako obywatel austriacki został wcielony do armii Austro-Węgier. Ukończył szkołę oficerów rezerwy, a potem walczył na froncie włoskim.

W listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. Jako kapitan, dowódca batalionu w 1 Pułku Piechoty Legionów, wyróżnił się podczas zdobywania Wilna w kwietniu 1919 r. Brał udział w walkach przeciwko Armii Czerwonej na froncie litewsko-białoruskim i na Łotwie. Ale poza tym z Sowietami nie miał do czynienia.

Awanse następowały jeden po drugim. 1920 r. – podpułkownik, cztery lata później – pułkownik. 1933 r. – generał brygady. Od 1934 r. dowodził Okręgiem Korpusu Nr IV w Łodzi, a od 1938 r. Okręgiem Korpusu Nr VI we Lwowie. Były to funkcje administracyjne. Można powiedzieć, że Langner działał jako urzędnik wojskowy.

Najważniejszą decyzją, jaką podjął w życiu, była zapewne właśnie kapitulacja Lwowa przed Sowietami. A potem? Mówiąc w największym skrócie, 20 listopada 1939 r. przedostał się do Rumunii, gdzie został internowany w obozie w Băile Herculane. Stamtąd przedostał się do Francji, gdzie pozostał w dyspozycji Naczelnego Wodza. Od października 1940 r. przebywał w Wielkiej Brytanii. Tam sprawował różne, drugorzędne funkcje, m.in. w Sztabie Inspektora Wyszczolenia Wojska. Po wojnie i demobilizacji prowadził gospodarstwo rolne w Walii. Emigracyjny prezydent RP August Zaleski mianował go w 1964 r. generałem dywizji.

Gen. Langner miał opinię służbisty, pedantycznie dbającego o przestrzeganie regulaminów, a także o odpowiednie

morale wojska – będąc abstynentem nie tolerował u oficerów nadużywania alkoholu. Gen. Stanisław Kopański, wspominając po latach nocną inspekcję dokonaną przez gen. Langnera pisał: „Nakazał zbiórkę w alarmie baterii służbowej. (...) Nie podobało mu się, że bateria nie ustawiła się według wzrostu i nie była jednolicie ubrana. (...) Generał badał przez lunetę, przy pomocy specjalnej latarki, czyszczenie luf karabinowych. Następnie sprawdzał czystość manierek żołnierskich. W koszarach oglądał czystość nóg śpiących żołnierzy ...”. Z kolei w pamięci generała Stanisława Maczka zapisał się jako „znany abstynent i «pies» na oficerów nadużywających alkoholu”. Zmarł 28 września 1972 r. w Wielkiej Brytanii.

## Organizator obrony

I ten służbista, zajmujący się administracją wojskową, dowodził obroną całego regionu lwowskiego. Formalnie, dowódcą obrony samego Lwowa był gen. Franciszek Sikorski, ale podlegał bezpośrednio Langnerowi.

Tematem tego artykułu nie jest obrona Lwowa przed Niemcami. Trzeba jednak wspomnieć, że siły polskie nie były wcale małe. 12 września, gdy wojska niemieckie dotarły pod miasto, było to jedenaście batalionów piechoty (przeważnie z ośrodków zapasowych) z nielicznymi działami przeciwpancernymi, pięciu baterii artylerii (głównie dział 75 mm), dywizjonu kawalerii, plutonu łączności i niewielkiej grupy fortyfikacyjnej, plus grupa żołnierzy z różnych formacji

i służb – w sumie więcej niż dywizja piechoty. Potem jednak wojska przybywało. Zaledwie dwa dni później, 14 września, miasta broniło już dwadzieścia batalionów piechoty, nieznamna dokładnie liczba plutonów artylerii lekkiej, dywizjon artylerii ciężkiej oraz część 35. Dywizji Piechoty Rez., a także czternaście batalionów piechoty improwizowanych i na ogół gorzej uzbrojonych: dziewięć z pułków grodzieńskich, trzy sformowane w Ośrodku Zapasowym 5. DP, batalion ON Lwów I i batalion marszowy 48. pp. To w przeliczeniu już około czterech dywizji.

Ale 17 września i sowiecka agresja zmieniły wszystko. Kluczowe pytanie brzmiało: co robić teraz? Koncepcja budowy obrony na tzw. przedmościu rumuńskim, w której Lwów



SOWIECKA DEFILADA WE LWOWIE



NARADA U GEN. LANGNERA, ZDJĘCIE ZE ZWIASTUNA

miał odegrać rolę blokowania i utrudniania Niemcom dotarcia do zasadniczej linii oporu, stała się nieaktualna.

### **Langner już 18 września – a więc w dzień po sowieckiej agresji na Polskę – myślał o kapitulacji.**

Podczas narady po raz pierwszy wspomnieli o możliwości poddania miasta Niemcom. Jednak przeciwko temu pomysłowi wystąpiła większość wyższych oficerów. Tego dnia trwały intensywne starcia z oddziałami niemieckimi, a w nocy żołnierze sowieccy zaatakowali polskie barykady na Łyczakowie. Polacy odparli jednak to uderzenie. W tej sytuacji Sowieci zamknęli wschodni skraj miasta i zajęli Winniki.

Dzień później, na roгатkę Łyczakowską przybyli oficerowie sowieccy, proponując rozpoczęcie pertraktacji w celu oddania im miasta. I do takich rozmów doszło w Winnikach, ale bez efektu. 20 września Niemcy ponownie zażądali by Lwów się poddał, w przeciwnym razie zostanie zniszczony – Polacy się nie zgodzili, a Niemcy nie spełnili swojej groźby.

Tego samego dnia przedstawiciele Armii Czerwonej zaproponowali Polakom wznowienie negocjacji. Ostatecznie, doszło do rozmów obu delegacji, podczas których uzgodniono wstępnie warunki poddania miasta. Dość nieoczekiwanie, strona sowiecka zagwarantowała Polakom niemal wszystko, czego oni chcieli: pozostawienie dotychczasowych władz miejskich, bezpieczeństwo życia wszystkim przebywającym na terenie miasta, zachowanie własności prywatnej i możliwość wyjazdu oficerów do kraju neutralnego.

Rano 22 września polska delegacja – gen. Langner, płk Bronisław Rakowski oraz kpt. Kazimierz Czyhiryn (tłumacz) – podpisała w Winnikach „Protokół ogłoszenia

o przekazaniu miasta Lwowa Armii Czerwonej”.

### **Strona radziecka jeszcze tego samego dnia złamała treść uzgodnionego porozumienia.**

Oficerowie Wojska Polskiego z załogi miasta zostali skierowani pod konwojem do Winnik, które stały się pierwszym etapem ich niewoli, zakończonej dla większości z nich śmiercią wiosną 1940 roku.

#### **Rozmowy i negocjacje**

Jak opisuje to w swych wspomnieniach ostatni prezydent Lwowa i późniejszy prezydent RP na emigracji Stanisław Ostrowski, 21 września o 23.30 został on zaproszony na konferencję do Langnera. „Dłuższy czas czekałem na rozmowę, ponieważ odbywała się w tym czasie konferencja wyższych dowódców wojskowych i szefów sztabu. Kiedy oficerowie opuszczali salę posiedzeń, widziałem w ich oczach smutek i przygnębienie. Zrozumiałem, że nadchodzi kres naszej wolności i początek równocześnie nowej okupacji sowieckiej” – pisał. Na naradzie z gen. Langnerem, któremu towarzyszył wspomniany już płk. Rakowski i płk. Antoni Szymański, były attaché wojskowy w Berlinie, a także zastępca komendanta policji wojewódzkiej i nowo mianowany starosta grodzki, „dowódca Korpusu [gen Langner] rozpoczął swoje przemówienie od tego, że nie jest w stanie prowadzić walki na dwa fronty. Że nie może iść z pustymi rękami przeciw czołgom, i że wobec tego <na żądanie Rady miejskiej> ma zamiar oddać Lwów [Sowiecom]. W obronie prawdy historycznej, zaprotestowałem stanowczo przeciwko twierdzeniu, jakoby ktokolwiek spośród członków Rady miejskiej lub członków Zarządu gminy miasta Lwowa, kiedykolwiek wystąpił z myślą lub projektem

poddania miasta komukolwiek” – podkreślił Ostrowski.

O trzeciej w nocy prezydent Lwowa został ponownie zaproszony do gen. Langnera dla ustalenia warunków kapitulacji. Ostrowski wspomina, czego żądał: „utrzymanie autonomii władz miejskich na podstawie obowiązujących ustaw polskich, prawo zarządzania i utrzymania szpitali, szkolnictwa, sierocińców, domów starców i wszystkich zakładów miejskiej opieki społecznej, zarządzanie i utrzymanie przez samorząd miejski wszystkich zakładów użyteczności (...). Domagałem się utrzymania języka polskiego jako urzędowego, z dopuszczeniem języka ukraińskiego jako pełnoprawnego w urzędowaniu, wolności wyznania, uszanowania kościołów i zakonów oraz domów modlitwy wyznań chrześcijańskich jak i innych”. Spotkanie zakończyło się o 6.00 rano; Langner wsiadł wtedy do samochodu z białą chorągwią. Po południu Ostrowski dowiedział się, że w umowie z Sowiecami nie znalazły się żadne punkty

dotyczące funkcjonowania miasta i jego władz. „Zrozumiałem wtedy, że jest to koniec naszej wolności” – napisał.

Z kolei sam Langner pisze we wspomnieniach „Ostatnie dni obrony Lwowa (1939)”, że na naradzie 21 września wieczorem był tylko jeden głos sprzeciwu – dowódcy 35 Dywizji Piechoty (Rezerwowej) płk Jarosława Szafrana, który spytał, dlaczego Langner „naraża ich na hańbę”. „Odpowiadam, że nie znalazłem innego rozwiązania, a jeżeli on je widzi, niech je poda” (w istocie, protestów było wiele – także grupy oficerów niższej rangi, którzy usiłowali wtargnąć do siedziby DOK VI).

W swych wspomnieniach generał wspomina, że po podpisaniu umowy i wydaniu odezw do mieszkańców i wojska pojechał do Tarnopola „by rozmówić się” z dowódcą Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej, komandarem (odpowiednik generała armii) Siemionem Timoszenką. Rozmawia z nim i Nikitą Chruszczowem, wówczas I sekretarzem KC Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy. 26 września trafił do Moskwy. A potem rozmawia (a właściwie jest przesłuchiwany) przez generała G. Iwanowa (czyżby był to gen. Iwan Sierow, występujący pod takim pseudonimem? Wówczas był komisarzem Bezpieczeństwa Państwowego 3 rangi, czyli generałem, a także ludowym komisarzem spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR). Zadawano mu przede wszystkim pytania o wojska niemieckie.

5 października nie niepokojony wrócił do Lwowa. Tam jeszcze rozmawiał z lokalnym „szefem NKWD” – nie podał jego nazwiska. Pytał o swoich oficerów – otrzymał uspokajające odpowiedzi. Potem ostrzeżono go, że może zostać aresztowany i 18 listopada wyjechał na południe. „O świcie [20 października] dotarłem do granicy polsko – rumuńskiej. Zatrzymałem się na chwilę nad brzegiem Czeremoszu po czym wskoczyłem

do wody. Pływać nie umiałem, a trafiłem na głębię i zacząłem tonąć. Tylko dzięki Opatrzności i woli wydostałem się na płytsze miejsce. Wysiłki te wy-czerpały mnie zupełnie i tylko ostatnimi siłami dotarłem do brzegu rumuńskiego”.

Tak po prostu wskoczył do rzeki i nikt mu w tym nie przeszkadzał?...

#### **Niewiele opeji**

Langner miał trzy wyjścia. Pierwsze – poddać się Niemcom. Drugie – przebiec się na Węgry. Tak naprawdę pomysł był bez szans, bo do przejścia było 140 kilometrów, a Niemcy i Sowieci mieli tam coraz więcej wojsk. I trzecie – poddać się Sowiecom.

Są historycy przekonani, że Langner był sowieckim agentem i właśnie dlatego podjął taką a nie inną decyzję. Ale z Rumunii dotarł do Londynu, gdzie ani go o nic nie oskarżono. Trzeba mieć świadomość, że gdy opuścił terytorium kontrolowane przez ZSRR, Sowieci stracili na niego jakikolwiek wpływ (o ile go mieli). Ale też jak uciekł do Rumunii? Czemu nikt go nie zatrzymał? Granica była jednak pilnowana. I znając Sowieców, bardzo dokładnie...

Jest też teoria, że nie znający Sowieców Langner myślał w sposób szczególny: Niemcy będą trzymać oficerów w oflagach do końca wojny, a Sowieci – nie wiadomo. Doświadczenia z wojny polsko – bolszewickiej były jak najgorsze, ale akurat generał ich nie doświadczył. Kto zresztą mógł przewidzieć, że NKWD zabije wszystkich polskich oficerów? Langner mówił, iż „Sowieci to Słowianie”. Może więc myślał, że jako Słowianie zachowają się wobec Polaków lepiej niż Niemcy?

**Tak czy inaczej, najważniejszą decyzją, jaką podjął w życiu, była tragiczna w skutkach. Dziś to wiemy. On tego wiedzieć nie mógł.**

Powstaje film o obronie Lwowa we wrześniu 1939, realizowany przez Fundację Joachima Lelewe-la (po podobnych filmach o obronie Grodna i Wilna) i redakcja „Kuriera Galicyjskiego”. Organizatorzy proszą o wsparcie, by jeszcze w tym roku nakręcić sceny walk podczas tradycyjnych, wrześniowych rekonstrukcji: <https://zrzutka.pl/th5wuk>



# Emilia Polakowa

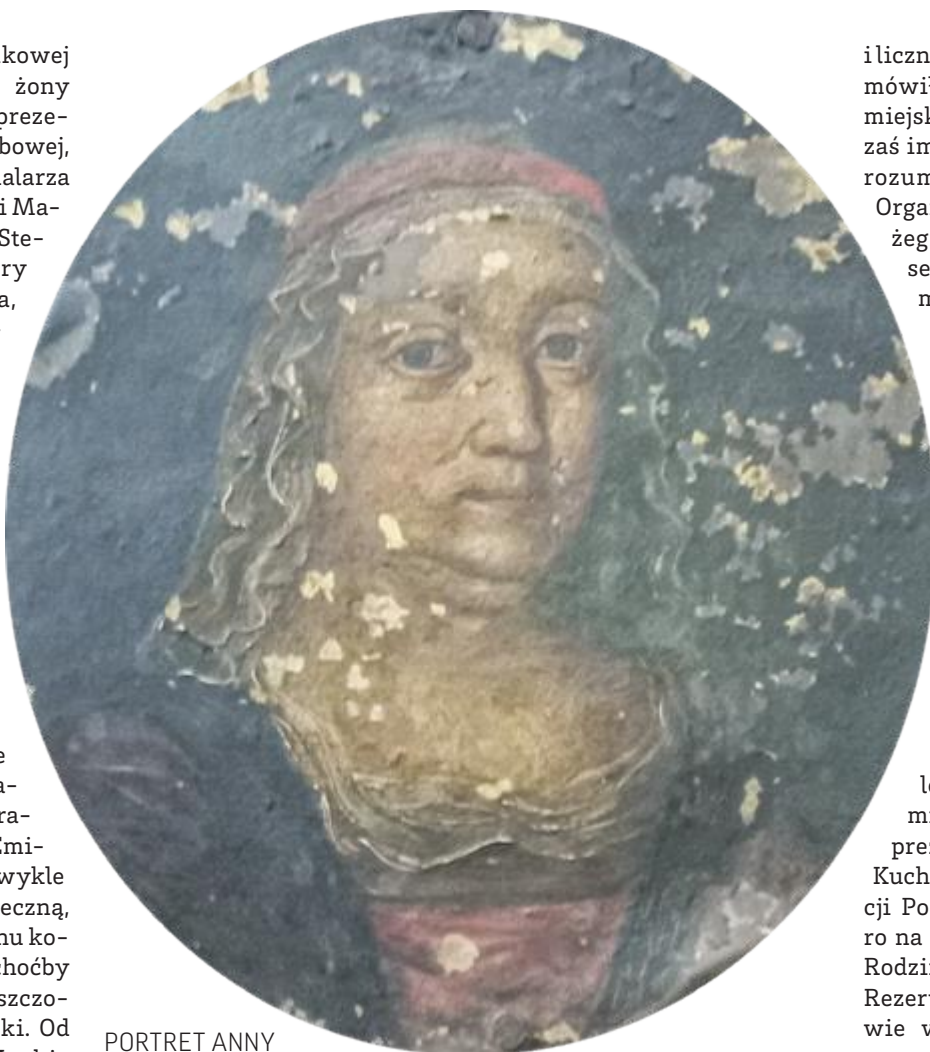
## serce społecznego Lwowa

Była jedną z najbardziej aktywnych kobiet przedwojennego Lwowa. Radna miejska, działaczka organizacji kobiecych i ormiańskich, organizatorka pomocy społecznej oraz osoba ciesząca się ogromnym autorytetem. Choć dziś jej nazwisko pozostaje mało znane, pogrzeb Emilii z Stefanowiczów Polakowej zgromadził w 1938 roku tysiące mieszkańców miasta.

TEKST I ZDJĘCIA  
JURIJ SMIRNOW

**N**a Cmentarzu Łyczakowskim wśród grobów kobiet wyróżnia się kilka pochówków Ormianek lwowskich, aktywnych działaczek społecznych, które wniosły znaczny wkład w życie kulturalne, naukowe i społeczne Lwowa. W „Nowym Kurierze Galicyjskim” (nr 21-22. 2025r.) pisałem np. o działalności dr Bronisławy Wójcik-Kieuprulan (1890-1938), wybitnej muzykolożki i badaczki twórczości Fryderyka Chopina. W kolejnym artykule zwracamy uwagę na postać Emilii

z Stefanowiczów Polakowej (8.01.1885-26.12.1938), żony dr. Tadeusza Polaka, prezesa lwowskiej Izby Skarbowej, córki znanego artysty-malarza Antoniego Stefanowicza i Marii z Krzysztofowiczów Stefanowiczowej oraz siostry Kajetana Stefanowicza, również artysty-malarza, rotmistrza 1 Pułku Szwoleżerów I Brygady Legionów, który poległ w 1920 roku w wojnie polsko-bolszewickiej. Kajetan Stefanowicz został pochowany na Cmentarzu Orląt Lwowskich, zaś Emilia ze Stefanowiczów Polakowa obok rodziców w rodzinnym grobowcu na polu nr 50. Nieco dziwnym wydaje się brak inskrypcji na tablicy umocowanej po prawej stronie grobowca. Emilia Polakowa była niezwykle aktywną działaczką społeczną, przede wszystkim w ruchu kobiecym. Świadczą o tym choćby tytuły organizacji umieszczone w nekrologu działaczki. Od założenia w 1930 roku Archidiecezjalnego Związku Ormian we Lwowie była jego członkinią, radną m.Lwowa, przewodniczącą Okręgu Rodziny Rezerwistów, Przewodniczącą



PORTRET ANNY  
AUGUSTYNOWICZOWEJ

Komisji Kobiecej Sekretariatu Porozumiewczego Polskich Organizacji Społecznych, Wiceprzewodniczącą Zjednoczenia Polskich Katolickich Organizacji Kobiecych we Lwowie, członkinią Rady Okręgowej Obozu Zjednoczenia Narodowego i wielu innych. Jej działalność społeczna była zauważana i wysoko ceniona, odznaczona Krzyżem Kawalerskim „Polonia Restituta” i Złotym Krzyżem Zasługi.

### Od artystycznego domu do służby publicznej

Urodzona w 1885 roku w Drohobycz, gdzie jej ojciec artysta-malarz Antoni Stefanowicz zajmował w miejscowym gimnazjum stanowisko profesora rysunków. Od 1892 roku rodzina zamieszkała we Lwowie, zaś Antoni Stefanowicz otrzymał nominację do Szkolnej Rady Krajowej. W 1906 roku Emilia Stefanowicz wyszła za mąż za Tadeusza Polaka, prawnika z dyplomem Uniwersytetu Jagiellońskiego, z czasem prezesa lwowskiej Izby Skarbowej.

### Lwów żegna swoją społecniczkę

Zmarła młodo, w wieku 54 lat. Pogrzeb Emilii Polakowej zebrał tysięczne tłumy ludzi. 30 grudnia 1938 roku „Dziennik Polski” pisał: „Wczoraj w południe odbył się z krypty kościoła oo. Bernardynów na Cmentarz

ilicznych rzesz wiernych przemówił przedstawiciel Rady miejskiej Lwowa prof. Weigel, zaś imieniem Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych pożegnał Zmarłą działaczkę senator Fischer”. Po przemówieniach utworzył się kondukt pogrzebowy, na czele którego niesiono sztandar Powiatowego Związku Kół Gospodyń Wiejskich. Kondukt prowadził w otoczeniu duchowieństwa ormiańskiego ks. kanonik Adam Bogdanowicz. Za karawanem pokrytym w całości wieńcami, postępowali członkowie rodziny i przedstawiciele władz z wicewojewodą Chmielowskim, prezydentem miasta dr. St. Ostrowskim, prezesem Izby Skarbowej Kucharskim, prezesem Dyrekcji Poczty i Telegrafów Moszoro na czele. Następnie Zarządy Rodziny Urzędniczej i Rodziny Rezerwistów i delegacje prawie wszystkich działających na terenie Lwowa polskich organizacji oraz tłumnie uczestnicząca w pogrzebie publiczność. Przy dźwięku dzwonów kościoła oo. Bernardynów kondukt skierował się przez plac Bernardyński i ulicę Piekarską w kierunku Cmentarza Łyczakowskiego, gdzie nad otwartą mogiłą przemówiła żegnając w płomiennych słowach śp. Zmarłą doc. dr. Lucja Charewiczowa, jedna z jej najbliższych współpracownic i koleżanek.

### Matka ukochanego miasta

W „Dzienniku Polskim” Lucja Charewiczowa umieściła też artykuł-pożegnanie poświęcony Emilii Polakowej, z którą razem pracowała w wielu organizacjach społecznych. W tym artykule są też takie słowa:

**„Od lat już kilku  
była Emilia  
Polakowa dumą i chlubą  
lwowskiego świata  
kobiecego, wysunąwszy  
się swą aktywnością  
i uzdolnieniami na jego  
czoło.**

### Kim była Emilia Polakowa?

- ur. 8 stycznia 1885 r. w Drohobycz, zm. 26 grudnia 1938 r. we Lwowie;
- córka malarza Antoniego Stefanowicza;
- siostra legionisty i malarza Kajetana Stefanowicza, poległego w wojnie polsko-bolszewickiej;
- radna miasta Lwowa od 1934 roku;
- przewodnicząca i członkini wielu organizacji kobiecych oraz społecznych;
- aktywna działaczka środowiska Ormian lwowskich;
- odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi.

Łyczakowski pogrzeb czołowej działaczki kobiecej Lwowa śp. Emilii Polakowej. O godzinie 12-tej w krypcie przedpogrzebowej egzekwie żałobne w towarzystwie licznej duchowieństwa obrządku łacińskiego i ormiańskiego odprawił JE. ks. arcybiskup dr Bolesław Twardowski, poczym skromną dębową trumnę wyniesiono przed kościół oo. Bernardynów, gdzie do zebranych delegacji

Swym taktem ujarzmiła ona niejednokrotnie wzburzone temperamenty niewieście, własną bezinteresownością rozbrajała wybujałe ambicje. Będąc zawsze rzeczniczką zgody i pojednania, celowała we franciszkańskiej wprost pokorze. Ta zenująca nieraz powstronnych jej cnota wypływała z głębin jej nawskróć chrześcijańskiej duszy, najżarliwszego jej katolicyzmu.



EPITAFIA ANNY AUGUSTYNOWICZOWEJ

Działała zaś wielokroć zba-  
wiennie, bo paraliżując na  
wszelkie objawy ludzkiej py-  
chy... Pochodząc z rodziny or-  
miańskiej Stefanowiczów  
w linii ojczystej a Krzysztofo-  
wiczów po matce, przedstawia-  
ła ona najdotatniejszy produkt  
skrzyżowania się uzdolnień  
nacji ormiańskiej z kulturą  
polską. Znamionowały ją dwie  
cechy zasadnicze: bystrość  
i temperament, kojarzyły się  
w jej istocie z wynikiem naj-  
dotatniejszym słodczy cha-  
rakteru i uporna stanowczość,  
a przy wysokiej skali uczucio-  
wej wielki zmysł praktyczny  
i dar organizacyjny... Przyjawszy  
w 1934 roku godność rad-  
nej, stała się nie tylko z tytułu  
tego urzędu, ale i z racji nie-  
znużonych swych poświęceń  
i czynów prawdziwą matką  
ukochanego miasta rodzinne-  
go. Z wielkim nakładem pra-  
cy spełniała swe powinności  
członka komisji finansowej  
Rady Miejskiej, współdziałała  
w Miejskim Komitecie Opie-  
ki Pozaszkolnej, w Komitecie  
Pomocy Zimowej i we wszel-  
kiej humanitarnej akcji mia-  
sta, na swą też rękę świadcząc  
prywatnie wiele dobra dla sie-  
rot opuszczonych, matek, kalek  
i starców."

#### Śmierć, która poruszyła całe miasto

Dla tych, którzy dobrze  
znali Emilię Polakową i z nią  
codziennie współpracowali,  
śmierć jej była ogromnym za-  
skoczeniem. Pisała o tym na  
przykład Janina Kilian Sta-  
niśławska w swoich wspo-  
mnieniach, które opubliko-  
wała w „Dzienniku Polskim”  
pod wrażeniem nagłej śmierci  
Emilii Polakowej. Oto kil-  
ku zdań z tych wspomnień,  
pełnych podziwu dla entuzjaz-  
mu i ofiarności Emilii Po-  
lakowej i jej oddaniu pracy  
społecznej: "Emilia Polakowa  
należała do typu ludzi niezast-  
ąpionych. Jak wielkie dzieła  
sztuki, wielkie idee i wielkie  
uczucia – istnieją też wielkie  
dusze wśród nas, które raz tyl-  
ko pojawiają się, ażeby odegrać  
rolę jedyną i niepowtarzalną.  
Przychodzą tacy ludzie na  
świat z wieczności, otoczeni  
nieznany nam fluidem, znie-  
walającym wszystko i wszyst-  
kich dookoła siebie. Istnienie  
ich jest pozornie ciche i proste,  
tym prostsze, im głębiej się-  
gają swymi czynami w dusze  
ludzkie. Stwarzają, żyjąc, nowe  
i twórcze wartości, zapalają  
ludzkie serca swym prometej-  
skim ogniem, wstrząsają su-  
mieniami, stają się niezbędni  
w tej swojej jedyności i wyjąt-  
kowości i odchodząc zabie-  
rają to wszystko ze sobą tak  
bezpowrotnie, iż nikt i nic ich  
ani naśladować, ani zastąpić  
nie może. Taką wyjątkową or-  
ganizacją duchową była Emi-  
lia Polakowa. Gdy wchodziła,  
miła i skromna, uśmiechnięta  
z promienną życzliwością i za-  
wsze ufna w zwycięstwo do-  
bra nad złem; gdy przemówiła  
tym swoim niezapomnianym,  
dźwięcznym głosem z głę-  
bi czystego serca do nas, jakże



GROBOWIEC RODZINY STEFANOWICZÓW

często pełnych buntu i gory-  
czy – z miejsca brata dusze na-  
sze w niewolę. Było w tym coś  
dziwnego, jakaś potężna siła  
promieniowała z jej słów, stu-  
chaczy ogarniał niepokój, jak  
małowartościowe próżnostki  
opadały i gaśły prywatne  
ambicje i egoistyczne sprawy.  
Słowa jej i zdania, poza swą  
artystyczną i niezwykle piękną  
formą, posiadały siłę praw-  
dy przeżywanej, budziły su-  
mienia ludzkie. Śmierć jej, tak  
przedwczesna, była śmiercią  
z przepracowania. Nigdy nie  
zmęczona, przy nadludzkich  
wprost wysiłkach wątłego or-  
ganizmu, łudziła wszystkich  
swą olbrzymią energią ży-  
ciową, która kazała jej spalić  
się do ostatka w najjarliwszej  
służbie dla idei niesienia po-  
mocy społeczeństwu. Zawsze  
pierwsza na placówce, we-  
soła i dowcipna, umiała wro-  
dzonym taktem rozwiązywać  
najcięższe konflikty tak jakoś  
lekką, że wydawały się potem  
zawstydzająco małe i proste.  
Jako niestrudzona działaczka  
społeczna, prowadząca swym  
wpływem i pracą wszystkie  
niemal lwowskie organizacje  
społeczne, i jako radna miasta,  
której zdanie ceniono i sza-  
nowano, osierosiła nie tylko  
kochającego męża, lecz także  
swe ukochane miasto, i całe,  
bez wyjątku, społeczeństwo  
lwowskie. Jak wyraziła się  
o niej dr Lucja Charewiczowa  
w swej przepięknej mowie po-  
żegnalnej, "była Emilia Pola-  
kowa tradycje kobiety polskiej  
ożywiła we Lwowie tak wybit-  
nie, iż zasłużyła bezsprzecz-  
nie na miano najdosłowniej-  
szej lwowianki dzisiejszości".

Jeszcze brzmi nam w uszach jej  
silny i ekspresyjny głos ostat-  
niej mowy przedwyborczej,  
która wywarła tak wstrzą-  
sające wrażenie, iż słuchano  
jej ze zdumieniem i drżeniem  
serca; jeszcze tak niedawno  
słuchaliśmy jej dziecięco nie-  
mal radosnego śmiechu, któ-  
ry rozlegał się wszędzie, gdzie  
ona była; jeszcze uwierzyć nam  
trudno, że te zawsze czynne  
ręce i umysł tak jasny, będący  
ostoją i autorytetem moral-  
nym tysiąca spraw społecz-  
nych i narodowych w naszym  
wiecznie zagrożonym mie-  
ście – że wszystko to odeszło  
od nas niepowrotnie. Łączymy  
się w żalu z najwierniejszym  
przyjacielem jej życia i naj-  
żarliwszym towarzyszem jej  
myśli i pracy, bardzo przez nią  
ukochanym mężem jej Tade-  
uszem Polakiem i powtarza-  
my słowa, którymi pożegnał to  
swoje najdroższe stworzenie:

"Tej, która była moją wiarą,  
moją siłą, moim życiem". I na-  
szą była siłą i wiarą".

#### Ormiańskie korzenie i pamięć o wybitnych lwowiankach

Emilia Polakowa była też ak-  
tywną parafianką ormiańsko-  
katolickiej parafii katedralnej  
i działaczką Archidiecezjalne-  
go Związku Ormian (AZO) we  
Lwowie, organizatorką z ramie-  
nia AZO słynnych w przedwo-  
jennym Lwowie „Bali Ormiań-  
skich”. Jej działalność na rzecz  
wspólnoty żywo przypomina  
zyciorys innej XVIII-wiecznej  
stawnej Ormianki lwowskiej,  
mianowicie Anny z Jaśkiewi-  
czów Augustynowiczowej, żony  
Krzysztofa Augustynowicza,  
„szlachetnego i wielmożnego  
herbu Odrowąż dyrektora i sę-  
dzia społeczności ormiańskiej  
we Lwowie” i brata arcybisku-  
pa ormiańskiego Jana Tobiasza

Augustynowicza (1715–1751).  
W Katedrze Ormiańskiej zacho-  
wała się tablica epitafijna tej za-  
służonej matrony ormiańskiej,  
wykonana z czarnego marmuru  
i ozdobiona jej portretem, na-  
malowanym na owalnej bla-  
sze i ujęta zdobnym kartuszem.  
W polu tablicy epitafijnej napis  
w języku staropolskim: "Deo  
Optimo Maximo. O jak cień-  
ka jest życia ludzkiego ośnawa,  
Anna pod tym marmurem spi-  
dyktorowała, Zgaś nam splen-  
dor szlachetny, z Jaśkiewiczów  
damy w życia doskonałości  
równiej szukać mamy. Ta lubo  
dzieci nie miała, wszystkich  
matką była, życie święte w sze-  
dziesiąt lat i trzy skończyła.  
Krzysztof Augustynowicz, mał-  
żonek serdeczny złożył marmur  
affektu na fundament wieczny,  
te krótkie na nim łzami zakro-  
iwszy słowa niech z Bogiem od-  
poczywa tu dyktorowała. Anno  
Domini 1728 die 16 Maji".



KLEPSYDRA EMILII Z STEFANOWICZÓW POLAKOWEJ

# Lwowska Pohulanka – las w mieście

Podczas takiej fali upałów, która nawiedziła Lwów pod koniec czerwca, trudno w mieście znaleźć ochłodę. Chociaż Lwów jest miastem bardzo zielonym – liczne parki, skwer, czy zadrzewione ulice dają nieco cienia. Gorzej z odpoczynkiem nad wodą. W tym czasie nie dało się bez wody wytrzymać przy temperaturach około 40°C. Ale jest takie miejsce, dokąd można dotrzeć tramwajem i spośród miejskiego zgiełku trafić do przedwiecznego bukowego lasu, gdzie szumią strumyczki, są podmokłe łąki i ochłodę dają ludziom oczka wodne. To lwowska Pohulanka.

OPRACOWAŁ KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Jadąc ulicą Łyczakowską tramwajami nr 1 lub 7 do końca czy wędrując dawną ulicą Kochanowskiego od centrum miasta w kierunku wschodnim, wejdziemy w ulicę Pohulanka i przy jej końcu trafimy do pięknego bukowego lasu, podszytego roślinnością niskopięnną. Park ten z zadbaną aleją, i ścieżkami, wijącymi się malowniczo pośród wzgórz jest dziś ulubionym miejscem lwowiaków na odpoczynek, spacer, pikniki.

Park Leśny Pohulanka we Lwowie to zielony zakątek z bogatą historią. Źródła wskazują, że niegdyś były tu pola i majątki podmiejskie, a później znany browar i park rekreacyjny.

Pohulanka ma bogatą i długą historię. W XVII wieku właścicielem tutejszych ziem był lwowski burmistrz Jan Attelmajer, który w 1641 roku za niewielką sumę 6 złotych rocznie wydzierżawił pola miejskie, sięgające niemal Snopkowa i Winnik. Osiedlił tu dzierżawców i założył pasiekę, zwaną „pasieka Attelmajera”. Stąd wzięła się nazwa dzisiejszej dzielnicy i ulicy Pasieczna.

Spadkobiercą Attelmajera był jego zięć Maciej Kuczankowicz. W 1672 roku majątek został doszczętnie zniszczony przez Turków. W połowie XVIII wieku jeden z kolejnych właścicieli, Jan Złotorowicz, zdołał wykupić okoliczne ziemie. Po śmierci Złotorowicza majątek i ziemie zostały podzielone między Atanasiewiczów i Dobruckich.

To właśnie od Dobruckich w 1789 roku dolną część majątku, bliższą miastu – dzisiejszy park Pohulanka – nabył „radny apelacyjny” Krzysztof Deyma. W 1799 roku od rodziny Deymów nabył ją Alojzy Dziewiątkowski za 18 000 złotych.

W 1810 roku za 20 000 złotych teren ten stał się własnością adwokata Franciszka Węglińskiego, znanego we Lwowie z przedsiębiorczości. Węgliński był człowiekiem utalentowanym, pogodnym, towarzyskim, a zarazem bogatym. Urzeczony pięknem okolicy, wybudował u stóp wzgórz swój dworek. Ponieważ był człowiekiem towarzyskim, gromadził wokół siebie liczne towarzystwo, pisarzy, artystów i wiódł z nimi wesołe życie w swoim „lasku Węglińskim”, nazwanym wtedy od jego imienia. To właśnie za czasów Węglińskiego okolica ta zaczęła być nazywana „Pohulanką”. Przyjeżdżało się tu żeby po lwowsku – „pohulać”

W 1821 roku restaurator lwowski Johann Diestl otrzymał Pohulankę od



PRZYJEMNIE JEST WYPOCZAĆ NAD WODĄ W CIENIU DRZEW

spadkobierców Węglińskiego za 5060 dukatów holenderskich i założył tam „ogródek piwny”. Przy tej okazji możemy zacytować Adama Krajewskiego, warszawianisty i autora publikacji o historii warszawskiej gastronomii: „Zwyczaj ogrodów restauracyjnych przywędrował do nas z Zachodu wraz z niemieckimi urzędnikami (...) Minęło niecałe pół wieku, a zwyczaj ten, jak wiele innych niemieckich, tak się tu zaaklimatyzował, że jak grzyby po deszczu wyrósł tu rozmaite miejsca towarzyskich rozrywek, mniej lub bardziej oddalone od centrum miasta”.

Obraz Pohulanki z tych czasów przedstawił Franciszek Jaworski: „W 1825 roku pewien przypadkowy podróżnik tak opisuje swój spacer po tych stronach: „W restauratorze panował ruch, liczne towarzystwo piło piwo. Eleganccy mieszkańcy miasta, zwani „fanfaronami”, ubrani byli według najnowszej mody: ich kapelusze były w chustce, szyje w chustkach, surduty w „kratkę” lub podszyte chińską chustką, spodnie w gumki – wyglądali jak cyrkowe arleki. Nasz podróżnik i jego towarzysze szli stromymi ścieżkami gaju, przyglądali się uważnie źródłom bijącym z ziemi, a potem szli dalej. Przedzieraliśmy się przez gęste zarośla i stanęliśmy na szczycie góry porośniętej wysokimi drzewami, która góruje nad Pohulanką. Jakiż boski krajobraz otworzył się przed naszymi oczami. Wysokie góry dookoła, dolina wysadzana drzewami pośrodku, spośród której niedostrzegalnie wylaniała się wieżyczka małej kapliczki. Wokół panowała ogłuszająca cisza, którą przerywało jedynie chrząkanie żab swoim dysharmonijnym dźwiękiem. W tym miejscu, na szczycie góry porośniętej leśnym mchem, zapomnieliśmy o stosunkach stolicy, o obowiązkach majątku i z przepętnionymi sercami, w milczeniu, bo prawdziwy podziw nie używa słów, patrzyliśmy to na siebie, to na gałęzie drzew, które zdawały się niechętnie kołysać na łagodnym wietrze. Zerwaliśmy kilka pięknych owoców flory na pamiątkę i z tęsknotą opuściliśmy ten uroczy zakątek, gdzie urok natury uśmiechał się do nas z każdego liścia, odbijał się w każdym kwiecie, gdzie nasze umysły były wolne od pożądania i spokojne jak wody pobliskiego stawu, które nawet nie zmarszczyły swojej szklanej powierzchni”.

W 1848 roku nowy właściciel, Johann Klein, otrzymawszy Pohulankę od

spadkobierców Distla za 15 500 złotych renskich, rozebrał stare zabudowania Węglińskiego i Diestla, częściowo osuszył staw i wybudował na jego miejscu browar. W tym czasie Pohulanka przyciągała mieszczan głównie piwem Kleina, uważanym za najlepsze we Lwowie. Spożywano je na miejscu, w restauracji słynącej również z pasztecików i smażonych kurczaków. Na Pohulance można było spróbować lodów produkowanych w letnim pawilonie domu oraz wyrobów cukierniczych.

Wraz z pojawieniem się wokół zakładów przemysłowych i rozpoczęciem intensywnego rozwoju okolicznych terenów, Pohulanka nieco straciła na znaczeniu jako teren rekreacyjny. Podczas I wojny światowej buki zostały wycięte na opał, a ścieżki zarosły. Pohulanka zdziczała.

A jednak Pohulanka pozostała miejscem na tyle popularnym, że doczekała swoich kilku wersji w piosenkach:

„U nas na Pohulance  
W domu gościnność znana  
Wesołość i tańce  
I najlepsza śmietana”

– śpiewano wówczas w teatrze, w obrazku dramatycznym Suchorowskiego pt. „Hanusia z Pohulanki”.

Po II wojnie światowej na zboczach wzgórz Pohulanki usytuowano rozlewnię win, gdzie butelkowano zakarpackie i mołdawskie wina (nieczynna od chwili rozpadu Związku Sowieckiego). Zakład ten utworzono w 1948 r. na miejscu znanego w XIX w. browaru Jana Kleina. Od rozlewni zaczynała się strefa parkowa.



NAWET W JESIENNEJ MGLE POHULANKA MA SWÓJ UROK

Po lewej stronie, na zboczu zachowała się ozdobiona płaskorzeźbami ruszałek kamienna grot – zbiornik wody z 1839 r. Stąd w XIX w. woda źródłana była dostarczana wodociągiem do śródmieścia. Obecnie niestety to wszystko jest w ruinie, jedynie osoby mieszkające obok przychodzą do źródła po czystą – podobno z jonami srebra – wodę do picia.

W 1949 r. Pohulanka została formalnie powiększona do 100 ha powierzchni. Stała się w ten sposób dużym parkiem leśnym, którego podstawę stanowią resztki lasów bukowych na północno-wschodniej granicy zasięgu występowania buka na tych terenach. Jesienią u ich stóp możemy znaleźć bukowe orzechy, które są niezwykle smaczne. Oprócz buków rosną tu dęby i graby. W dolinie, skąd wypływa potok Pasieka, utworzono kaskadę sztucznych stawów. Na północnym pogórzu parku leśnego, w gęstwinie lasu, kryje się prawdziwy folwark o kilku dziedzińcach, pośród którego stoi niewielka świątynia – jest to dawny klasztor zakonu Sióstr Benedyktynek Ormiańskich, wzniesiony w 1897 r. w neoromańskim stylu na miejscu pierwotnego drewnianego ormiańskiego kościoła z XVIII w. Po II wojnie światowej kościół został zamknięty i popadał w ruinę. W 1997–1998 dokonano renowacji i ponownie poświęcono świątynię jako cerkiew Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Dziś asfaltowaną drogą wędrujemy przez ten las, dający cień w letnie upały, a tereny narciarskie zimą. W dawnych czasach wybudowano tu nawet skocznię narciarską, na której ćwiczili sportowcy. Ale niestety jest teraz w całkowitej ruinie, zarosła krzewami i nawet jej elementy nie są widoczne wśród zieleni.

Na głównej polanie jest kaskada jezior. Obecnie są „ucywilizowane” – obłożono je bryłami kamienia, przerzucono mostki i zasadzono dekoracyjną roślinność wodną. Dawniej były tu trzy jeziora, otoczone wałami ziemnymi, gdzie można było kąpać się w lecie i ślizgać na lodzie zimą. Wodę do jezior pobiera się z potoku Pasieka, który wycieka z okolicznych pagórków, a którego dopływy stanowią liczne źródła. Ta asfaltowa droga prowadzi aż do ulicy Pasiecznej, biegnącej szczytami okolicznych wzgórz.

Co dnia można spotkać tu spacerowiczów, matki z dziećmi, osoby ćwiczące biegi czy jogę. Pohulanka daje cień, chłód i wytchnienie tym, którzy nie mogą wyjechać z miasta lub mieszkają blisko i spragnieni są ciszy pośród miejskiego hałasu.

FOT. KRZYSZTOF SZYMAŃSKI / NOWY KURIER GALICYJSKI

FOT. KRZYSZTOF SZYMAŃSKI / NOWY KURIER GALICYJSKI

# BUSEM PO LWOWIE I OKOLICACH



## USŁUGI TRANSPORTOWE

Przewóz osób, przejazdy na zamówienie, transfery, wyjazdy prywatne i firmowe. Bus posiada 8 miejsc pasażerskich, klimatyzację oraz wygodne siedzenia. Gwarantuję punktualność, bezpieczeństwo i miłą obsługę kierowcy.

**+380 98 979 07 09**

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Cytadelnej 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę. „Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat



wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennego Lwowa. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt: +380506746784**  
**mail: kupollviv@ukr.net**

## Restauracja „Premiera Lwowska”

Zapraszamy do polskiej restauracji w centrum Lwowa przy ul. Żiżki 5. Oferujemy wykwintne dania kuchni polskiej i europejskiej, burgery, ryby, desery, koktajle oraz szeroki wybór win. Przytulna atmosfera, profesjonalna obsługa i niezapomniane smaki.



**Czynne  
codziennie  
11:00–21:00**

**Tel. 096 299 82 16, 097 061 73 09**

### Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

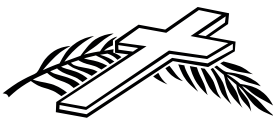
**EDWARD KUC, TEL.: 0665306908**

### Zespół pieśni i tańca „Weseli Lwowiacy”

Udziela indywidualnych konsultacji z tańca ludowego i towarzyskiego.

Zgłoszenie telefoniczne pod nr tel.: 05905087433

**KIEROWNIK ZESPOŁU  
EDWARD SOSULSKI**



*„Nie umiera ten, kto pozostaje  
w sercach bliskich”*

Łącząc się w żałobie i smutku pragniemy przekazać wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia

**Pani MARYLI DEMCIO**  
**oraz jej Rodzinie i Bliskim**  
**z powodu śmierci**

**MAMY**



Spółeczność Liceum nr 24  
im. M. Konopnickiej we Lwowie

## Kurier Galicyjski

### Redakcja:

Lwów 79057  
Львів 79057  
ul. Melnyka 22/3  
вул. Мельника 22/3

telefon redakcji: +38 0980712564  
e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com  
Свідоцтво про державну реєстрацію  
серія KB № 24708-14648P  
від 19.02.2021 р.  
Wydawca Stowarzyszenie  
„Kurier Galicyjski”  
Видавець ГО „Кур’єр Галицький”

**założyciel Mirosław Rowicki**

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Maria Basza  
red. naczelny  
e-mail: mariabasza@wp.pl  
Anna Gordijewska  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: anna.gordijewska@gmail.com  
Eugeniusz Sała  
koordynator TV  
i mediów elektronicznych  
e-mail: eugene.salo@gmail.com  
Karina Sała  
e-mail: kvusochanska@gmail.com  
Krzysztof Szymański  
e-mail: krzyszymanski@wp.pl  
Aleksander Kuśnierz  
e-mail: oleksandr.kusnezha@gmail.com  
Konstanty Czawaga  
konstantyczawaga@wp.pl  
Jurij Smirnow  
e-mail: smirnowjura@gmail.com

### Współpracują:

Alina Woźijan, Marian Skowrya,  
Czesława Żaczek, Luba Lewak, Artur Żak,  
Agnieszka Sawicz, Kazimierz Świetlicki,  
Mariusz Olbromski, Maciej Serżysko,  
Iryna Kotłobulatowa, Elżbieta Lewak,  
Joanna Pacan-Świetlicka, Piotr Kościński,  
Henryk Duda, Mateusz i Melania  
Dzieduszyccy, Larysa Plachotna,  
Oleksander Prokhorow i inni.

Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na „Kurier Galicyjski”, 2026 r. Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, których treść nie odpowiada poglądom redakcji. Gazeta ukazuje się 2 razy w miesiącu. Газета виходить 2 рази на місяць. Друкарня ТОВ „Прес Медіа Сервіс” м. Львів, вул. Кошиця 7/29



**Zadania realizowane przez Fundację Wolność i Demokracja:**  
**Profesjonalne Media na Ukrainie I (2026)**  
**Profesjonalne Media na Ukrainie II (2026)**  
**Profesjonalne Media na Ukrainie III (2026)**

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia Kurier Galicyjski. Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.

# 250 lat Stanów Zjednoczonych Ameryki

# Polacy i Amerykanie

# partnerzy w wolności

Dzień przyjęcia Deklaracji niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki od Wielkiej Brytanii, 4 lipca 1776 roku uważany jest za narodziny USA.

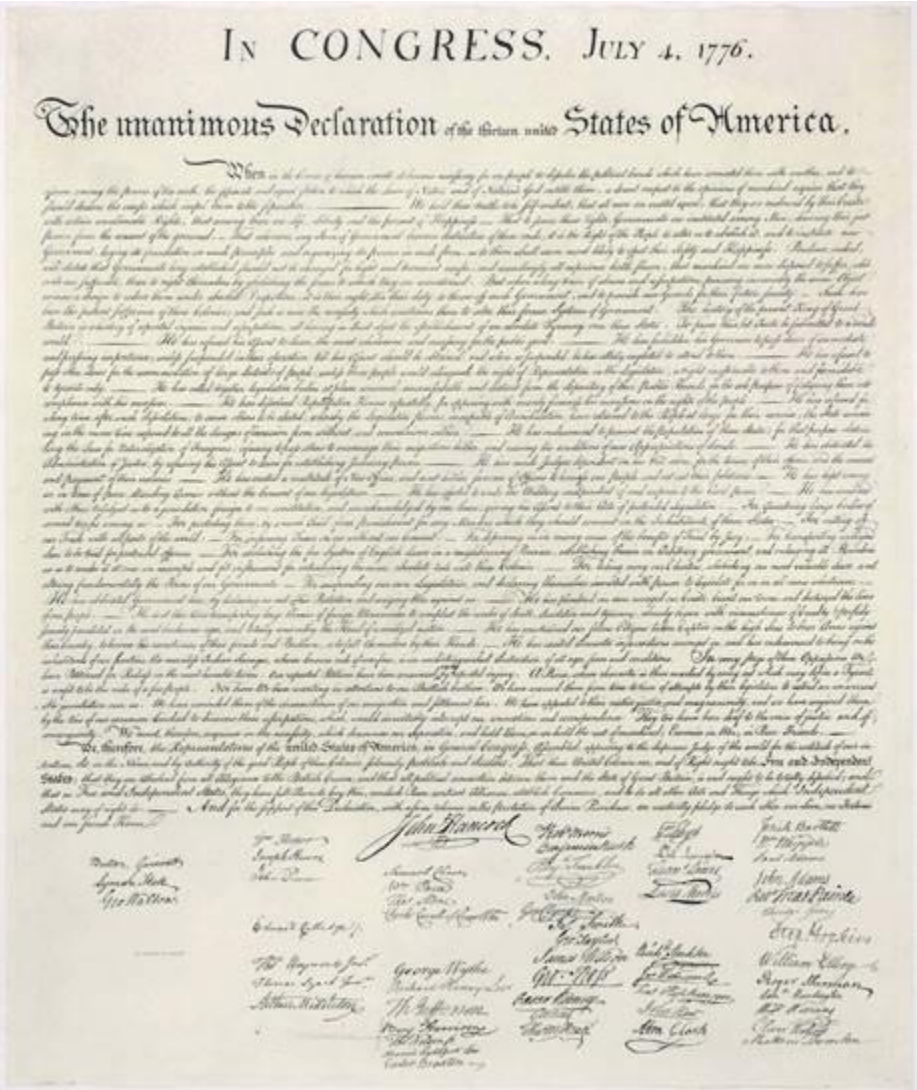
TEKST I ZDJĘCIA  
MAŁGORZATA MARGO SCHULZ

The unanimous Declaration of the thirteen united States of America, w dokładnym tłumaczeniu „Jednomysłna deklaracja trzynastu Zjednoczonych Stanów Ameryki” to akt prawny, potwierdzający prawo Trzynastu Kolonii brytyjskich w Ameryce Północnej do wolności i niezależności od króla Wielkiej Brytanii, Jerzego III. Wówczas na bojkot zdecydowały się kolonie Connecticut, Delaware, Georgia, Karolina Północna, Karolina Południowa, Massachusetts Bay, Maryland, New Hampshire, New Jersey, Nowy Jork, Pensylwania, Rhode Island i Plantacje Providence oraz Wirginia.

Powodem tego posunięcia były narastające dążenia Wielkiej Brytanii do ograniczenia ich samorządu, hamowania rozwoju i zwiększania czerpanych z nich dochodów, szczególnie przez nakładanie nowych podatków.

5 września 1774 roku w Filadelfii został zwołany Kongres Kontynentalny, który podjął decyzję o stworzeniu unii z misją wzmocnienia oporu kolonii wobec Wielkiej Brytanii. Przygotowano się zarówno do walki zbrojnej, jak i dyplomatycznych działań.

Do konfliktu zbrojnego, który toczył się kilka lat, doszło 19 kwietnia 1775 roku – było to pozornie mało istotne starcie pod Lexington i Concord, którego skutkiem Brytyjczycy wycofali się do Bostonu. Armią amerykańską dowodził George Washington, a wśród bohaterów amerykańskiej walki



DEKLARACJA NIEPODLEGŁOŚCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH

o niepodległość byli Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, twórca amerykańskiej kawalerii.

Tadeusz Kościuszko – geniusz w zakresie inżynierii wojskowej i fortyfikacji bezpośrednio wpłynął na losy amerykańskiej rewolucji. Amerykanie odnieśli zwycięstwo pod Saratogą w 1777 roku. Po tym sukcesie George

Washington w 1778 r. powierzył Kościuszkę zaprojektowanie fortyfikacji w West Point. System zaporowy, zbudowany na stromych wzgórzach nad rzeką Hudson, skutecznie zablokował brytyjskim okrętom możliwość manewru i zaważył na losach amerykańskiej wojny o niepodległość. W 1783 roku został podpisany traktat paryski,

w którym Wielka Brytania ostatecznie uznała niepodległość United States of America.

A w West Point nadal działa prestiżowa amerykańska Akademia Wojskowa, której twórcą był Tadeusz Kościuszko.

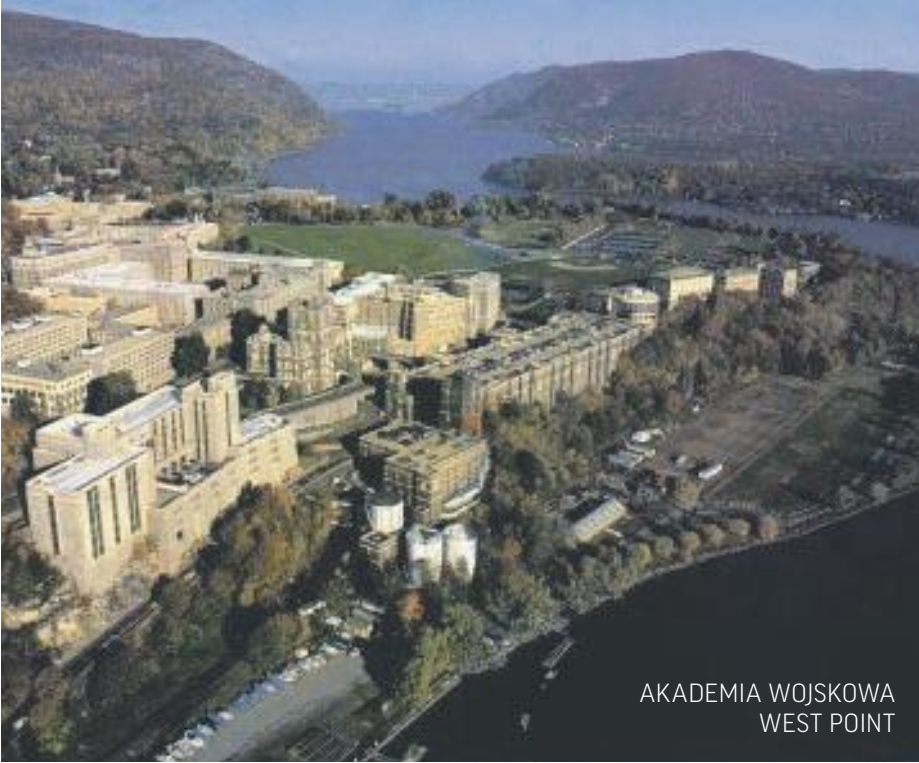
Amerykańska Polonia także bierze udział w uroczystościach 250. rocznicy narodzin Stanów Zjednoczonych Ameryki, ponieważ Polacy mieszkają w USA od wielu pokoleń i szacuje się, że jest ich tutaj ponad 20 milionów. Pierwsi osadnicy przybyli już w 1608 roku. Osiedlili się w Jamestown, gdzie byli cenieni jako wybitni specjaliści od przemysłu leśnego i budowlanego.

## Obchody – parady, fajerwerki i hot dogi.

Independence Day to radosne święto, podczas którego czuć dumę i podniosły nastrój. Amerykanie obowiązkowo wywieszają przed domem flagę i biorą udział w wydarzeniach związanych z obchodami święta. Najważniejsze to oczywiście uroczyste parady. Zazwyczaj odbywają się one przed południem, po tym rodziny spotykają się na wspólny posiłek. Uwaga całej Ameryki skupiona jest głównie na Waszyngtonie. Parada Narodowego Dnia Niepodległości w stolicy rozpoczyna się przy Constitution Avenue, od 7 do 17 ulicy maszerują politycy, wojskowi, władze, celebryci i zespoły marszowe z całego kraju.

Podobne parady odbywają się w innych miastach USA, zarówno tych dużych jak Nowy Jork, Los Angeles, Filadelfia, Boston, Chicago czy San Francisco, jak i tych mniejszych, jak choćby wspomniany wcześniej Bristol. Łączy ich to, że maszerujący i widzowie zakładają stroje z epoki i barwy narodowe, co tworzy odpowiedni koloryt. Wszechobecne są flagi, balony i serpentyny.

Centralnym punktem obchodów w miastach są parady, a zwieńczeniem amerykańskiego święta niepodległości są wieczorne pokazy sztucznych ogni. Odbywają się najczęściej w parkach, nad oceanem i na zakończenie uroczystych koncertów. Największe i najbardziej znane są w Nowym Jorku nad rzeką Hudson, w Chicago nad jeziorem Michigan, w San Diego nad Mission Bay, w Bostonie nad rzeką Charles, w St. Louis nad rzeką Mississippi, w San Francisco nad Zatoką San Francisco, w parku National Mall w Waszyngtonie oraz w Los Angeles w porcie Long Beach i podczas koncertów w Hollywood Bowl.



AKADEMIA WOJSKOWA WEST POINT



## Małgorzata Schulz

Dziennikarka, działaczka polonijna, od 25 lat mieszkająca w USA. Wieloletnia krajowa wiceprezes w Krajowej Radzie Wykonawczej Kongresu Polonii Amerykańskiej, Dyrektor Krajowy KPA oraz wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Kościuszki w West Point.